OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 47 Warszawa, dnia 21 listopada 1937 r. Rok IV.

JAN WALEWSKI

Prawem i lewem...

Pragniemy dziś poświęcić kilka uwag dwom wydarzeniom, jakie miały miejsce w ub. tygodniu, a które zainteresowały opinię publiczną. Mowa tu o zbojkotowaniu Święta Niepodległości przez t. zw. „Stronnictwo Narodowe" i audiencji przywódców P. P. S. na Zamku. Skonfrontowanie tych dwóch — niewspółmiernych oczywiście — faktów z istniejącą polską rzeczywistością, nasuwa przecież szereg głębokich refleksji, a w świetle tej konfrontacji idea zjednoczenia narodowego i konieczność jej realizacji raz jeszcze stają przed nami w całej swej wyrazistości.

Mamy od dawna ustalony pogląd na działalność endeków w odrodzonej Rzeczypospolitej jakoteż i w latach niewoli. Obóz ludzi, wywodzących swój ród od Targowicy, pod jednym przynajmniej względem zasługuje na uznanie: był konsekwentny w swych nieprawościach. Jest to jednakże konsekwencja człowieka chorego, maniaka. Medycyna zna takie wypadki i są one niesłychanie trudne do uleczenia. Toteż krzywdę ten czyni życiu politycznemu w Polsce, kto pragnie endeków uważać za stronnictwo polityczne. Nie — ich przywódcy są ludźmi chorymi, są upiorami polskiej rzeczywistości, a ich wyznawcy zarażonymi nieszczęśnikami. W życie odrodzonego Państwa Polskiego, ten obóz niewiary we własne siły wniósł warcholstwo, anarchię i zbrodnię, popełnioną na legalnie wybranym Prezydencie Rzeczypospolitej. Niestety — moralni sprawcy tej największej hańby narodowej uszli bezkarnie.

Zbrodnia rodzi zbrodnię, zło rodzi dalsze zło. Nic tedy dziwnego, że gdy szaleńcom nie nałożono we właściwym czasie kaftanu bezpieczeństwa, to usiłują oni dzisiaj terroryzować życie polskie przez kastet, nóż, pałkę czy żyletkę. Tak, w tym szaleństwie jest metoda!

Można było jednakże przypuszczać (co prawda, autor tych uwag nie miał żadnych złudzeń w tym względzie), iż endecy, których miodopłynni publicyści i przewódcy tyle pięknych słów wypowiadali na temat wielkości Polski i konieczności wzmożenia sił obronnych Państwa, kiedy jak kiedy, ale przecież w rocznicę Święta Niepodległości, staną wraz z całym narodem ramię przy ramieniu. Że zapomną w tym wielkim i radosnym dniu o różnicach nas dzielących i na apel Ministra Spraw Wojskowych pomaszerują zgodnie (przynajmniej raz do roku) z armią, którą rzekomo tak kochają, z chłopem, robotnikiem czy inteligentem, bez względu na ich polityczną przynależność. Że zrozumią, iż ta manifestacja nie jest polityczną, lecz przejawem siły i solidarności całego narodu, zespolonego ze swą armią. Że jest rewią wielkiej i dumnej nowoczesnej Polski, dla pokrzepienia polskich serc, że ma być ona świadectwem wobec obcych...

Nie pomaszerowali jednak. Hurrapatrioci pozostali sobie wierni. Zabronili tej — topniejącej już na szczęście — garści młodzieży wspólnego marszu i popchnęli ją do gorszących w tym dniu zajść w Poznaniu, Lwowie i Krakowie.

Sądzę, że mimo wszystko dobrze się stało. Żywiołowy odruch całego zdrowo myślącego społeczeństwa potępił warchołów. Jak w zwierciadle — ujrzano marność i obłudę ludzi, mieniących się „narodowcami", którzy miast wspólnym, żołnierskim krokiem iść ku istotnie wielkiej Polsce — woleli i w tym dniu także jechać na żydowskiej habecie z żyletką w rękawie.

Mniemać tedy należy, iż nauka z dnia 11-go listopada nie pójdzie na marne.

*

Szacunek, jaki należy mieć dla szeregu działaczy i przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej za ich duże zasługi w przeszłości, nie zwalnia oczywiście nikogo od trzeźwej oceny ich obecnej działalności.

Cóż poradzić na to, jeśli nie chcą czy nie mogą oni zrozumieć tej wielkiej prawdy, już dzisiaj historycznej, iż P. P. S. swe najpiękniejsze karty zawdzięcza Józefowi Piłsudskiemu. Jestem też przekonany, że gdyby bojowcy z ducha a nie doktrynerzy układali memoriał, jaki przywódcy P. P. S. wręczyli Panu Prezydentowi na Zamku — przedstawiałby on sobą daleko większą wartość i niewątpliwie zarówno w ocenie polskiej rzeczywistości, jak również we wnioskach swych, dotyczących wyjścia z obecnej sytuacji — memoriał ten byłby pozytywnym i twórczym aktem. Faktyczna jego treść wzbudzać musi jednakże szereg daleko idących, zasadniczych zastrzeżeń.

Zatrzymamy się tylko nad dwoma z nich.

Memoriał maluje w ponurych, najczarniejszych barwach obecną sytuację Polski. Stawia przed oczy ogrom zadań, ze wszystkich dziedzin naszego życia. Zaś jako lekarstwo wskazuje na konieczność zmiany ordynacji wyborczej w duchu nieszczęsnego, przedmajowego reżimu i przeprowadzenia nowych wyborów.

I nic więcej? Więc jakże to? Olbrzymi splot zagadnień nowoczesnej Polski ma być rozstrzygany i załatwiany przez nawrót do tych form i metod, które już raz Państwo nasze doprowadziły na skraj przepaści? Więc istotnie niczego nie nauczyli się socjaliści przez ubiegłe dziesięć lat, od czasu przewrotu majowego? Czy naprawdę nie widzą, że koło historii całego świata i Polski zrobiło od tych czasów obrót o 180 stopni? Trudno to przypuścić, bo jednakże trzeba P. P. S. przyznać, iż niektóre naczelne problemy państwowe traktuje ona w czasach ostatnich bardziej rzeczowo, aniżeli miało to miejsce dawniej. Również i w memoriale podkreślić z uznaniem należy ten ustęp, w którym przewódcy P. P. S. podnoszą z naciskiem konieczność autorytetu władzy państwowej (szkoda tylko, że tak późno), jak również ustęp, dotyczący pozytywnej współpracy nad rozbudową siły obronnej Polski.

Pozostaje więc jedno: doktryna przesłania socjalistom oczy na aktualną rzeczywistość i każe im szukać dróg wyjścia w arsenale przebrzmiałych, zbankrutowanych frazesów.

Dalsze, zasadnicze zastrzeżenie musi budzić ustęp memoriału, dotyczący zagranicznej polityki Polski. Polityka ta musi być i jest od lat z górą dziesięciu prowadzona tylko i wyłącznie w myśl interesów Państwa i narodu polskiego, a nie tej czy innej międzynarodówki. Stosunki nasze z obcymi państwami nie mogą być regulowane takim czy innym wewnętrznym ustrojem jakiegokolwiek obcego państwa. Nie mięszamy się w wewnętrzne stosunki obcych państw, tak jak nie pozwolimy nikomu wtrącać się w nasze sprawy wewnętrzne.

*

Przez świat cały, również i przez nasz kraj, idzie dziś wielki posiew historii. Chwila obecna wymaga — i to jak najprędzej — zjednoczenia wszystkich żywych i twórczych sił narodu dla walki o wielkość i siłę naszą. Wielkości i siły Rzeczypospolitej nie znajdziemy jednak na drodze, którą kroczy ordynarny zbój, pałkarz z kastetem czy kijem lub warcholski maniak.

Nie przez wybite szyby na Świętokrzyskiej wiedzie szlak do Polski Jagiellonów i Batorego.

Nie wiedzie on również poprzez techniczny gąszcz doktrynerstwa międzynarodowego.

Na bitym i szerokim, wspaniałym polskim gościńcu realizacji testamentu Józefa Piłsudskiego znajduje się Wielkość, Majestat i Siła Rzeczypospolitej.

My tym gościńcem pójdziemy.

ROMAN TOMCZAK

O rycerski rapsod współpracy Polaków i Polek

Zagadnienie pracy kobiet w ramach potrzeb odbudowy Polski stało się już tak modne i oklepane, że budzi coraz więcej obaw, iż nie jest traktowane poważnie; wydaje się, że twórcy haseł „o współpracy kobiet", „o roli kobiet", „o matce-Polce" i „Polce-obywatelce" — dlatego tak głośno deklamują, aby w powodzi i patetycznym szumie tych haseł zgubić złośliwie rzecz samą, t. j. postulat rzeczywistego udziału kobiet w pracy społecznej, gospodarczej, wojskowej i każdej innej.

Wniosek taki nasuwa się zupełnie wyraźnie, gdy obok tych haseł nie widzi się rzetelnej próby realizowania ich z całą powagą i w całej rozciągłości.

Zaszczytny udział kobiet w życiu publicznym zapisał tyle wspaniałych i prawdziwie pięknych kart dawnej, a zwłaszcza najnowszej historii Polski, że zdawałoby się, iż stworzy niewzruszone fundamenty pod dalszy rozwój tej aktywności w kierunku dla państwa i narodu pożądanym. Rola kobiet w wielkich wydarzeniach dziejowych dawnej Rzeczypospolitej, żywy i czynny współudział w bojowym przebiegu lat 1794, 1831, 1863, męczeńskie lata niewoli, żywy współudział w pracach konspiracyjnych 1904 — 1914, udział bohaterski w walkach legionowych i w wojnie 1920 roku — oto linia nieprzerwana polskiego zbrojnego ruchu kobiecego.

Te ruchy zbrojne nie przeszły obok kobiet; kobiety odgrywały w tych ruchach rolę nie epizodyczną. Chcę podkreślić, że jeśli chodzi o lata po 1863 r. — był to już udział masowy. Kto nie widział, czy nie chciał widzieć mas kobiecych w akcji przysposobienia powstańczego, lub tu i owdzie bezpośrednio w akcji bojowej — widział je po tym na etapach, a zwłaszcza w zesłańczych ośrodkach sybirskich. Tam budziły kobiety nasze polską myśl niepodległościową i kształtowały ducha oporu przed wynarodowieniem.

W latach konspiracyjnych polskie inteligentki i robotnice tworzyły nieodzowne ogniwo buntu, ogniwo planowo organizowane i planowo prowadzone ze skutkiem już dziś historycznie uznanym. W bojach legionowych i w wojnie bolszewickiej grupy i oddziały kobiece bohatersko i masowo pieczętowały krwią pragnienie wolności państwowej, wielokroć nieraz przewyższając mężczyzn mocą charakteru i odwagą bojową.

Te rzeczy już widzieliśmy własnymi oczyma i w ramach najgłębszego wzruszenia i podziwu wspominamy o tych latach niedawno minionych.

W pracy pokojowej pozytywne osiągnięcia kobiece na wszystkich polach są bez przesady znakomite. Kobiety odgrywają wybitną rolę w życiu politycznym państwa, pracują rzetelnie w administracji państwowej, w przysposobieniu wojskowym, w sądownictwie, w samorządzie, w dziedzinie gospodarki finansowej, rolnej, przemysłowej i wreszcie wspaniałe sukcesy osiąga z pracy kobiet państwo w dziedzinie wychowawczej. Można bez żadnego ryzyka powiedzieć, że kobieta, pojedyńczo, czy masowo — przyjętą na siebie pracę wykonywuje dobrze i celowo, częstokroć lepiej, niż mężczyzna, o czym my sami, panowie tego świata, wiemy najlepiej.

Stwierdziliśmy fakty — postawmy sobie teraz pewne żenujące pytania:

dlaczego — mimo ustalonych, przyjętych, uznanych i konsumowanych efektów pracy kobiecej — stosunek mężczyzn do tej pracy kryje w sobie taką dużą dozę niechęci i lekceważenia?

skąd się dziś jeszcze bierze nasza chłopięca nonszalancja, pozwalająca na to łaskawe machnięcie ręką i komiczny patos „wyższości", zawarty w słowach: „babska robota"?

dlaczego prawie każdy, zwłaszcza grupowy wysiłek inicjatywy kobiecej przejść musi kwarantannę naszej bezlitosnej krytyki i ponurych proroctw, zdradzających brak wszelkiego zaufania??

kto rodzi i kto sztucznie dokarmia ten wielki zasób zimnej obojętności, tkwiący w nas i uprawiany wobec poczynań organizacyj kobiecych, wspierających naszą zbiorową działalność?

jakież to siły w imię atawistycznego prymitywu przewagi nakazują nam milczeć o codziennym świadectwie duchowej siły kobiecej i pozwalają mówić tylko o ich rzekomej słabości?

dlaczego — mimo „czci" i „godności", „szacunku", „posłannictwa" i całej tego rodzaju poezji — nie utrzymujemy zbiorowej działalności kobiecej na pozycji, równej działalności naszej?

Dość tych pytań! Ciśnie ich się pod pióro zbyt wiele i są już nie tylko żenujące.

*

Przyznaję otwarcie, iż należę do tej licznej grupy gentlemanów, którzy z głębokim wzruszeniem czytają VIII przykazanie rezerwisty polskiego: „Czcij kobiety. Zanim coś złego powiesz o kobiecie, pomyśl wprzód o Twej matce, siostrze lub żonie".

No — tak. Piękne słowa. Czcigodne słowa. Ale cześć, to nie tylko ukłon i poczja. To uznanie zasług, zrozumienie obywatelskiej roli kobiety i współpraca z nią. W te słowa: „czcij kobiety" — musimy włożyć głębszą treść.

Te impresje moje nie mają na celu wzywania kobiet do „apelu", do „gotowości" itp. Cel tego wystąpienia jest jasny: uznając, że nie wszystkie kobiety mają pracować społecznie, że kobieta spełnia obowiązek obywatelski, gdy wychowuje dzieci — uznać równocześnie należy, iż kobiety mogące pracować społecznie i dające z siebie dużo dla tej pracy, mają pełne prawo oczekiwać życzliwości, pomocy i zrozumienia ze strony w tym samym kierunku pracujących organizacyj męskich.

Zwłaszcza, że myśmy kobiet w Polsce nie skrępowali systemem „drei K", jak to uczynił nasz sąsiad zachodni. Drogi życia polskiego, szerokie i jasne, otwarte są zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet.

O tym gentlemani kombatanci winni dobrze pamiętać.

*

Jest śliczna piosenka o smutnej doli dziewczyny, której matuś nie zrozumiała... Smutna dola trwa dość długo, aż wreszcie wszystko się wyjaśnia, bo „tam chłopiec młody stoi u wody — idź go sobie weź..."

Piosenek takich i jeszcze piękniejszych jest dużo. Ale przecie równie dużo jest głębokich wskazań, wybitnych wymagań i obowiązków obywatelskich. Czemu stwarzamy taką szaloną dysproporcję pomiędzy poezją, a życiem, gdy naprawdę winna być i może być całkowita harmonia pomiędzy tymi elementami życia zbiorowego. Dlaczego piosenkę realizuje się ponad wszelką miarę i potrzebę, a zagadnienia istotne sprowadza się do żartu, lekceważenia i często negacji zupełnej.

Jeśli panowie koledzy i panowie obywatele tą drogą iść będą nadal na poszukiwania współpracy kobiecej — to jej nie znajdą. Zgubią po drodze kobietę — towarzyszkę pracy i nie znajdą kobiety z piosenki — dla tej prostej przyczyny, że dzisiejsza „smutna dola" ma głębsze przyczyny, niż to było dawniej. Ten „chłopiec młody" musi być także chłopcem rozumnym — rozumiejącym towarzyszem pracy.

Trzeba więc obalać fałszywe symbole. Usuwać dysproporcje, bo one są sztuczne. Kobieta iść chce z nami nie tylko zygzakiem piosenki i nie tylko w takt melodii tanecznej. Doceniając, a nawet kochając ten takt — pragnie ona także dotrzymać nam kroku w marszu społecznym do wielkości.

Niech więc pamiętają starsi panowie rezerwiści, że nie tylko walczyk...

Niech pamiętają tym bardziej, że młode pokolenie męskie i kobiece zaczyna już głębiej ujmować zagadnienie.

*

Oto garść przyczyn, ogólnie ujętych, które stwarzają dość przykrą atmosferę. Tę przykrą atmosferę trzeba oczyścić! Powiedzmy sobie szczerze: nie jesteśmy w porządku. Dominuje w psychice naszej element atawistycznego prymitywu przewagi, który na odcinku niezniszczalnych wartości ludzkich nie ma żadnego uzasadnienia. W służbie imponderabiliów zrównały się już od dawna szanse mężczyzn i kobiet. W codziennym, żmudnym trudzie budowania wielkości naszej Ojczyzny słabsze fizycznie ramię kobiece jest i zdolne i godne, żeby obok ramienia męskiego pokonywać trudności, gdyż napięcie dążeń ideowych i myśli twórczej jest jednakowe.

Musimy — to jest nakaz najwyższego rzędu — przestawić zwrotnicę naszego rozumowania i naprawić wyrządzone szkody.

Wydaje mi się, że powiem prawdę, rozumianą bardzo powszechnie, gdy stwierdzę, że dziś zadanie budowy wielkości Rzeczypospolitej wprost wzywa nas do wprowadzenia akcji kobiecej do akcji całego społeczeństwa.

Konsolidacja narodu, odrodzenie gospodarcze, uprzemysłowienie kraju, podnoszenie poziomu cywilizacyjnego prowincji, państwowe wychowanie młodego pokolenia — oto potrzeby, w realizowaniu których praca organizacyj kobiecych oddać może narodowi olbrzymie usługi.

Trzeba tylko, byśmy dali tym wysiłkom kobiecym szczerą i życzliwą pomoc, jednakową cenę i równość pozycji na froncie tego wielkiego marszu społecznego, który dziś odbywamy.

My, byli wojskowi musimy w tym marszu iść ramię w ramię z Rodziną Rezerwistów.

Stworzymy w ten sposób nie tylko wielkie zasoby realnych wartości dla zbudowania potrzebnej Polsce potęgi militarnej, ale stworzymy także piękny, rycerski rapsod współdziałania Polaków i Polek.

Wysokie odznaczenie Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej



Na czele odznaczeń, nadawanych co roku w dniu Święta Niepodległości, figuruje nazwisko Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, której Pan Prezydent Rzplitej nadał wielką wstęgę orderu „Odrodzenia Polski" za wybitne zasługi na polu pracy społecznej.

Jest to najwyższa klasa tego orderu, jakiej dotychczas żadna Polka nie otrzymała.

Wysokie to odznaczenie nie mogło się dostać do godniejszych rąk, jak się dostało, wieńcząc tak wspaniale cichą i ofiarną pracę Pani Marszałkowej na bardzo rozległym polu pracy społecznej.

Nie jest to nagroda za żaden protektorat, za żadne patronowanie tylko w tym, czy innym stowarzyszeniu. Pani Marszałkowa daje przepiękny przykład od szeregu lat kobietom polskim, jak można i trzeba oddać siebie całą dla dobra najszerszych mas, potrzebujących tej pracy, pomocy i opieki — gdy więc uzna, że cel jest wzniosły, podejmuje się wszelkiej pracy społecznej od najbardziej zwykłej szarej członkini organizacji aż do jej przewodniczenia osobistego.

Rozległą jest skala i szeroki zasięg tej pracy: od żłóbków, świetlic, bezpłatnych kuchen „Osiedla" dla głodnych dzieci z baraków miejskich, poprzez sierocińce „Naszego Domu" i przedszkola „Opieki", poprzez szkoły „Rodziny Wojskowej" — aż do zapewnienia dachu nad głową uczestnikom walk o niepodległość w Osiedlu Zasłużonych na Babicach, które nosi Jej dostojne Imię, aż do wynagradzania zasług Krzyżem Niepodległości, aż do głębokich w swej treści prac Unii Obrończyń Ojczyzny.

Federacja PZOO szczyci się, że na czele jej prezydium honorowego widnieje nazwisko pani Marszałkowej Piłsudskiej, stawiając Ją za wzór wszystkim kobietom, pracującym społecznie w naszych szeregach.

ŚWIĘTO
siły i potęgi Rzeczypospolitej



REWIA
11 listopada 1937
PRZED
Naczelnym Wodzem







Tegoroczne Święto Niepodległości w odróżnieniu od dotychczasowych obchodów tej rocznicy, poświęconych tylko rozpamiętywaniu przeszłości — stało się świętem żywym, wypełnionym aktualną treścią. Po raz pierwszy razem z wojskiem defilowały oddziały młodzieży wszystkich ugrupowań i każdego wieku od zuchów i harcerzy począwszy, poprzez hufce szkolne PW, młodzieżowe związki wiejskie i robotnicze aż do organizacji i korporacji akademickich.

Była to wspaniała rewia siły i potęgi Rzeczypospolitej, ku której obronie stanąć są gotowe wszystkie ramiona, mogące udźwignąć karabin.

W stolicy rewię tę odbierał Naczelny Wódz — w innych garnizonach najwyżsi rangą i stanowiskiem miejscowi dowódcy.

W wielu miejscowościach wręczano w ten dzień dary dla wojska, na których czoło wysunęły się dwie piękne inicjatywy, będące ofiarą własnych rąk.

Członkinie Oddziałów Żeńskich Związku Strzeleckiego wykonały własnoręcznie 7.100 par rękawic, które zostały wręczone Ministerstwu Spraw Wojskowych dla żołnierzy. Praca ta trwała cały rok. Materiały zakupiono ze składek członkiń.

Zarząd spółdzielni „Krawiec" w Katowicach postanowił własnym sumptem i pracą rąk ogółu krawców śląskich umundurować jeden batalion wojska. Wręczenie mundurów armii połączone będzie ze zjazdem krawców z całego Śląska.

W dniu Święta Niepodległości przekazano w Warszawie lotnictwu wojskowemu 20 samolotów RWD VIII, ufundowanych przez obywateli województwa warszawskiego — w Łucku zaś przekazano miejscowemu pułkowi piechoty 2 działa przeciwlotnicze, 8 karabinów maszynowych z 12-konnym zaprzęgiem, jako dar miasta i powiatu łuckiego, zakupiony ze składek ludności w sumie 125.000 zł.

3 karabiny maszynowe z uprzężą i końmi oraz granatniki ufundowali robotnicy i urzędnicy zakładów przemysłowych „Henckel Donnersmarck" (pow. tarnogórski).

Gminy powiatu wyrzyskiego ofiarowały dla swego pułku bydgoskiego: 25 pulpitów dla orkiestry, oraz lunetę obserwacyjną i precyzyjny karabin sportowy dla sekcji strzeleckiej pułku z okazji zdobycia mistrzostwa Polski i armii na zawodach narodowych w Wilnie.

Gimnazjum im. Mikołaja Reya wręczyło pułkowi „Dzieci Warszawy" ręczny karabin maszynowy.



Czołgi



Artyleria



Sztandary młodzieżowe



Hufce szkolne

T. M. NITTMAN

Z krwawych dni Lwowa

„Krakowiacy idą"

Ciężkie dni przechodził bohaterski Lwów w listopadowych dniach 18 roku...

Ukraiński zamach stanu, długo i starannie przygotowywany przy pomocy usłużnych władz austriackich, zaskoczył Polaków, którzy przecie w tym mieście przytłaczającą stanowią większość.

W dniu 1 listopada, gdy żółto-niebieska flaga załopotała na starej wieży ratuszowej, ból i wstyd ogarnął serca Polaków.

Młodzież lwowska, a zwłaszcza ulicznicy tego miasta, zwani tam z węgierska „batiarami" — pierwsza porwała się do czynu. Z gołymi rękoma rzucano się na ukraińskie patrole, rozbrajano pojedyńczych żołnierzy, chłopów z wsi ruskich, niepewnie czujących się w murach wielkiego miasta, zdobywano broń gdzie tylko było można.

Boć obronę Lwowa rozpoczęto w 49 karabinów zaledwie, przy skąpej ilości amunicji.

Dopiero, gdy w dwa dni później oddziałki polskich ochotników zajęły nagłym atakiem dworzec, słabo obsadzony i broniony, wpadły w ręce nasze olbrzymie, austriackie magazyny wojskowe, wypełnione po brzegi bronią i amunicją, sprzętem wojskowym wszelakiego rodzaju i zapasami żywności.

Było tego wszystkiego dziesięciokrotnie więcej, niż obrońców. Zapasy te przygotowała konająca Austria dla swych pupilków „Republiki zachodnio-ukraińskiej", która wedle „genialnych" planów naddunajskich polityków stać się miała z czasem ostatnim schronieniem dla zdetronizowanych Habsburgów. Przecież nawet jeden z nich — arcyksiążę Wilhelm — predystynowany był na przyszłego „monarchę" Ukrainy i brał udział po jej stronie w tej krwawej, bratniej rewolcie jako „Wasyl Wyszywanyj". (Przezwano go tak ze względu na koszulę ruską, ozdobnie wyszywaną, którą ostentacyjnie nosił pod mundurem, skrywając pod nią niewątpliwie typowo habsburską dumę i lekceważenie ludu ruskiego!)

W ciągu długich dni i nocy walczono o każdy załom muru, o każdy dom nieomal. Miasto przecięła ognista linia frontu, ulice zabarykadowano czym się dało: workami z piaskiem, szczątkami mebli, kamiennymi kostkami, wyrwanymi z bruku.

Na szańcach tych walczyli i umierali dzieci nieomal — chłopcy i dziewczęta, pomieszani razem z garścią legionistów i peowiaków, Polaków z wojska austriackiego, młodzieży akademickiej i owych, wspomnianych już „uliczników".

A jednak opór polski nie tylko nie malał, ale rósł z dnia na dzień. Niebawem począł front polski tężeć w coraz regularniejsze odcinki.

Żołnierz-ochotnik na wrogu ćwiczył się w sztuce wojennej. Sformowano nie tylko kompanie i bataliony piechoty, ale i oddziały innych broni: artylerię, lotnictwo, wojska kolejowe i samochodowe, jednostki techniczne, warsztaty i magazyny. Miał też Lwów już w pierwszych dniach swą kawalerię. Szwadronik t. zw. „Wilków" i „Lotny Oddział Karabinów Maszynowych" — coś niby pluton konnych cekaemów — walczyły bądź na piechotę w okopach wewnątrz miasta, bądź — co oczywiście ułanom o wiele milszym było — rozjeżdżały się po okolicy, patrolując i atakując podlwowskie osady i wsie.

W trzecim tygodniu walk coraz głośniej było o odsieczy, która ma przybyć z Krakowa. Czas był już najwyższy, gdyż wyczerpanym obrońcom tchu brakować poczynało.

Naprzeciw nadciągającym od zachodu rodakom, którzy z rozkazu Naczelnego Wodza pod komendą ówczesnego pułkownika Karasiewicza-Tokarzewskiego oswobodzili właśnie Przemyśl od inwazji ruskiej — wysłano w nocy 18 listopada kawalerię lwowską.

Przekradła się ona w śnieżną zadymkę listopadową przez łańcuch nieprzyjacielskich placówek, otaczających Lwów pierścieniem od strony Przemyśla. Świtaniem zaatakowano siły wroga na tyłach, w Gródku Jagiellońskim. Na niespodziewających się takich nieproszonych gości Ukraińców spadła w mgle porannej garść ułanów, którzy podeszli ich niespodzianie, jak prawdziwe wilki.

Komendanta Gródka w bieliźnie wzięto do niewoli, zniszczono całą kompanię piechoty skutecznym ogniem ułańskich maszynek i uwikłano wroga w pozorną bitwę na wschód od miasteczka, podczas gdy od zachodu podsuwały się już kompanie 5 p. p. Leg., idące z odsieczą.

Toteż nic dziwnego, że gdy wieczorem kawaleria lwowska wracała w triumfie do rodzinnego miasta, wioząc jeńców i cenne informacje, humory w szwadronie panowały wyśmienite. Nie było końca kawałom, choć chłopaki głodne były i zmęczone nieludzko. Nikt jednak nie dawał poznać po sobie, że ledwo trzyma się kulbaki. Wszyscy starali się zachować „fason" od oficerów począwszy po ostatniego koniowodnego z „Lotnej Maszynki".

Dzielono się po bratersku butelczyną gorzałki, skibkami suchego chleba i niemniej skąpymi racjami gdzieś tam po drodze zwędzonej (i uwędzonej) kiełbasy.

A ułani przemoczeni byli do nitki, aż woda chlupała w butach.

Droga do Lwowa stała otworem. Nagły wypad, dokonany tego samego dnia przez dzielnego Borutę-Spiechowicza, ówczesnego kapitana, na pozycje ruskie koło Zimnej Wody starł i zmusił do ucieczki placówki ukraińskie.

Tuż przed samą rogatką z mgły wynurzający się oddziałek jazdy, został zagadnięty niespodzianie przez jakąś kobiecinę:

— A to wy pewnie „Krakowiacy"?

— Tak jest! — odpowiedział ktoś w końcu szwadronu zuchowatym tonem.

I to od razu poddało ułanom pomysł zrobienia „kawału" swym krajanom z rodzinnego miasta.

— Bedziem udawali odsiecz — ktoś zawołał wesoło.

— Klawo jest! Niech się lwowiaki cieszą! — przytwierdził ktoś drugi.

Na rogatce trębacze uderzyli dziarsko w trąbki. Ciemno było i mokro, tak, iż na kilka kroków z trudem byś twarz bliźniego odróżnił.

Więc od razu warcie, stojącej przy rogatce gródeckiej powiedziano, że oto ciągnie straż przednia odsieczy, idącej od Krakowa.

Zaraz za rogatką zaczynały się mnożyć domki, zrazu małe i nieliczne, później coraz gęściej przez uboższą zamieszkałe ludność, zwłaszcza kolejarzy.

„Jóźki" lwowskie z powodzeniem imitowali akcent krakowski, polegający na pewnym zniekształceniu dźwięków.

I tak niebawem biec poczęła przed szwadronem wieść, iż oto potężna, wielotysięczna odsiecz zbrojna już jest w murach miasta i ciągnie na pomoc umęczonej stolicy Ziemi Czerwieńskiej.

— Już są, nasi zbawcy, nie dadzą nas Rusinom! — opowiadali sobie nawzajem ludzie z przejęciem. Kobiety i dzieci płakały, mężczyźni, ba — nawet żołnierze łzy mieli w oczach.

Plotka rozniosła się tak błyskawicznie po całym mieście, iż nawet w Komendzie Naczelnej, z niejakim wprawdzie zdziwieniem, lecz zarazem niecierpliwością oczekiwano owych „Krakowiaków".

Gdy szwadron ułanów lwowskich stanął przed Komendą, nieporozumienie wyjaśniło się szybko. Do tego jeszcze nadeszły autentyczne informacje o forsownym marszu grupy pułk. Tokarzewskiego w stronę Lwowa po zwycięskiej bitwie pod Gródkiem.

Lecz wieczorem plotka, zrodzona z kawału ułańskiego, miała swe dalsze militarne i polityczne konsekwencje. Doszła bowiem przez licznie rozsianych szpiegów i do Komendy wojsk ukraińskich, gdzie nieliczne stosunkowo siły nadciągającej odsieczy wzrosły kilkakrotnie. Napełniło to przerażeniem nieprzyjaciół naszych i skłoniło ich do zawarcia tak potrzebnego nam rozejmu, siejąc równocześnie panikę we wrogich szeregach, mimo wszystko wciąż jeszcze liczniejszych od sił naszych, łącznie nawet z siłami odsieczy.

Toteż gdy oddziały pułk. Tokarzewskiego w istocie we dwa dni później wyładowywały się na Dworcu głównym we Lwowie, Ukraińcy strwożeni i zdemoralizowani, gotowi byli już do odwrotu z miasta.

Bronili się wprawdzie jeszcze przez przeszło dobę, ale tylko poto, by móc wywieźć ze Lwowa archiwum i inne cenne dla nich dokumenty i magazyny bodaj w części.

22 listopada opór ich był złamany. Całe miasto wpadło w nasze ręce. Wyzwolona spod srogiego jarzma ludność, po trzy tygodniowej gehennie, witała szałem radości wkraczające do „ruskiego" Lwowa polskie oddziały.

Radość ta niepomiernie w pełni była uzasadniona! Po wieloletnim okresie niewoli austriackiej, po tragicznych przejściach wojny światowej i okrutniejszej znacznie wojnie bratniej z Rusinami, to wierne miasto kresowe „Semper fidelis" — wracało na ojczyzny łono — na zawsze!

„Płomień wśród mroków"

W 21-szą rocznicę zgonu Henryka Sienkiewicza

Słusznie Antoni Lange swej książce o Żeromskim, Reymoncie i Kasprowiczu „Pochodnie w mroku" dał tytuł.

„Płomieniem wśród mroków" Henryka Sienkiewicza nazwać należy. Rozgrzał serca, w bólu beznadziejnej rozpaczy zastygłe. Wizjami bohaterskiej przeszłości drzemiącego ducha Polski rycerskiej zbudził. Wyobraźnię jej młodzieży potęgą swego twórczego pióra rozpłomienił. Wszerz i wzdłuż bitewne pola Polski z nią przeszedł, niby symboliczna awangarda późniejszych obrońców Ojczyzny, tych zastępów, co radośnie swą młodą bezcenną krew za niepodległość Polski dali.

Wiara, nadzieja i miłość, te trzy czynniki, które motorem i busolą życia jednostki i narodu być winny, promieniują z dzieł Sienkiewicza.

Na rzucone przez siebie pytanie „Quo vadis?" — wielki nasz pisarz odpowiada wstrząsającymi obrazami ofiarnych męczeństw za wiarę w Boga, w wizji Chrystusa gotowego po raz drugi dać się ukrzyżować, budzi wiarę i nadzieję w zwycięstwo dobra i prawdy.

Gdyby Henryk Sienkiewicz nic więcej oprócz Trylogii i „Quo vadis?" nie napisał, już zasłużyłby sobie na miano budziciela ducha narodowego w niewoli — „Płomienia wśród mroków".

W wolnej Polsce duch rycerski w dziełach jego zaklęty, po wszystkie czasy źródłem przeżyć wzniosłych dla naszej młodzieży będzie; przeżyć, co w sercach jej rozpalać będą płomień bohaterstwa i każą żyć i umierać dla Państwa Polskiego.

Za tę wiarę, nadzieję i miłość, co jak gwiazdy przewodnie po przez dzieła Sienkiewicza płoną, pozostanie On zawsze niezniszczalną dla Narodu wartością; a jako wielki Polak i wszechświatowej sławy pisarz — przedmiotem czci i dumy narodu polskiego.

Stanisława Wroncka

*

14 listopada w przededniu 21-ej rocznicy zgonu Henryka Sienkiewicza, w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej odbyła się uroczystość poświęcenia 100 biblioteczek wędrownych z dzieł pisarza.

P. M. S. posiada obecnie na terenie całej Polski rozsianą bogatą sieć 2376 bibliotek, a mianowicie: 400 stałych, 1326 wędrownych i 650 biblioteczek-liliputek.

Obowiązek PW na wyższych uczelniach

W dniu Święta Niepodległości młodzież akademicka wyższych uczelni w Warszawie odbyła wiec, na którym uchwaliła „zdwoić swe wysiłki, nie szczędząc trudu i ofiar w sprawie czynnego udziału we wzmacnianiu siły zbrojnej narodu polskiego.

Uważając się za żołnierzy armii polskiej, polska młodzież akademicka wypowiada się za ustawowym zorganizowaniem Legii Akademickiej, obowiązkowej dla wszystkich akademików Polaków, i przyjmuje na siebie obowiązek zorganizowania jej, celem: a) uzupełniania swej wiedzy wojskowej; b) rozwinięcia sprawności fizycznej, potrzebnej w służbie wojskowej; c) uzupełniania wiedzy fachowej i zawodowej wiadomościami, koniecznymi w pracy dla armii, czy to w czasie wojny, czy pokoju; d) szerzenie wśród całego pokolenia polskiego zamiłowania do służby wojskowej i zorganizowania przygotowania wojskowego wszędzie, we wszystkich warstwach społecznych.

W związku z tą inicjatywą w sprawie wprowadzenia obowiązkowego przysposobienia wojskowego na wyższych uczelniach minister spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem oświaty powołał komisję dla przestudiowania tego zagadnienia łącznie z opracowywaną nową ustawą o powszechnej służbie wojskowej.

ANTONI PLUTYŃSKI

Planowość gospodarcza

Idea planowej gospodarki miała i ma jeszcze w społeczeństwie polskim wielu namiętnych przeciwników. Szczególnie tak zwane „sfery gospodarcze" i ich organy prasowe występują gwałtownie przeciwko zasadzie planowania z góry na dłuższy okres czasu zadań i prac państwa w zakresie gospodarstwa narodowego.

Opozycja ta wychodzi z założenia, że układanie długoletnich planów i ich konsekwentna realizacja przez państwo musi doprowadzić nas do etatyzmu t. j. do powszechnego prowadzenia wielkich przedsiębiorstw w zarządzie państwowym, a nawet do totalizmu gospodarczego tj. do objęcia przez administrację państwową dyktatury w zakresie cen i płac, wywozu, przywozu i rozdziału, słowem, we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

Tak jednak nie jest. Planowa gospodarka „może" ale nie „musi" doprowadzić do etatyzmu, czy nawet totalizmu. Zależy to nie tylko od intencji samej grupy rządzącej, ale przede wszystkim od stanowiska, jakie wobec konieczności planowania gospodarstwa narodowego na dłuższy okres zajmie inicjatywa prywatna w ogóle i też same... sfery gospodarcze w szczególności.

Nie potrzebujemy tu udowadniać, że planowanie gospodarki narodowej nie na rok budżetowy, jak dotychczas, ale na wiele lat naprzód, jest nie wymysłem jakichś doktrynerów gospodarczych, ale koniecznością narodową. Fakt, że obaj nasi wielcy sąsiedzi, a więc zarówno Sowiety, jak Rzesza niemiecka organizują materialne środki wojny planowo na lat kilka z góry zmusza Rzeczpospolitą do takiejże samej planowej, przewidującej przyszłość, polityki gospodarczej.

Przykład Japonii, która już od r. 1877 prowadzi planową politykę zagraniczną, planowy rozwój potęgi wojska i gospodarstwa narodowego poucza, że można tę planowość pogodzić z kapitalizmem prywatnym. Rząd japoński zaczął wprawdzie od etatyzmu tj. od budowania fabryk w zarządzie państwowym i prowadzenia ich przez techników, wyszkolonych za granicą za pieniądze rządowe. Skoro jednak tylko szereg rodów japońskich jak Mitsui, Mitsubishi i in. zorganizował swe kapitały, państwo w pełnym zaufaniu do lojalności tych kapitałów wobec celów i planów narodowych odstąpiło im swoje zakłady przemysłowe.

Przemysł Wielkiej Brytanii jest (poza przemysłem chemicznym) całkowicie w rękach prywatnych spółek, które są znacznie mniej skartelizowane i mniej powiązane ze sobą, niż spółki niemieckie lub polskie, a jednak te właśnie prywatne spółki akcyjne objęły i obejmują obecnie wybudowane za pieniądze państwowe wielkie nowożytne zakłady fabryczne i w swoim zarządzie przeprowadzają podyktowany im państwowy plan dozbrajania Wielkiej Brytanii.

Zarówno Japonia jak Wielka Brytania mogły zachować w pełni kapitalizm prywatny, bo miały do czynienia z kapitalizmem narodowym, ze swoimi ludźmi. Gdziekolwiek przemysł krajowy opanowany został przez obce państwo, czy narodowo obce czynniki — tam państwo ma do wyboru tylko albo budować i prowadzić we własnym zarządzie, albo też wejść na drogę upaństwowienia obcych zakładów. Aby oprzeć się na narodowym przemyśle, musiała najprzód Polska osłabić wpływy obce w tym przemyśle, przejmując co większe zakłady produkujące na razie na rzecz państwa i w jego zarządzie. To jednak nie przesądza zasadniczo, że część tych zakładów może i prawdopodobnie będzie oddaną w ręce złożonych z Polaków, a kapitalistycznie zdrowych i silnych przedsiębiorstw krajowych.

Z głęboką radością konstatujemy, że bardzo poważne przedsiębiorstwa obce, jak np. fabryka motorów lotniczych „Skody", na Okęciu, a potem „Wspólnota Interesów" na Górnym Śląsku zostały przez państwo polskie nabyte na własność.

Gen. Rayski, minister Kwiatkowski, czy wojewoda Grażyński mogli popierać i przeprowadzać częściowe unarodowienie poszczególnych przemysłów dla tego, że już wyszkolone zostały polskie zespoły techniczne i administracyjne, które dawały pełną gwarancję, że przedsiębiorstwa obce, przejęte przez państwo, pracować będą pod zarządem państwowym lepiej, niż w rękach zarządów prowadzonych przez obcy kapitał.

Nie sposób było czekać z tą reformą, aż zorganizują się kapitały prywatne polskie w tym rozmiarze, aby mogły przejmować obiekty takiej wielkości. Znamy jednak szereg wypadków, w których państwo jest nieomal jedynym odbiorcą produkcji zakładów prywatnych i zupełnie nie dąży do przejęcia ich na swą własność. bo spełniają one dobrze i lojalnie włożone na nie zadania.

Mamy więc w Polsce na razie system mieszany. Państwo prowadzi i buduje nowe zakłady lotnicze, ale obrabiarek do nich dostarczać będzie Pruszków, Łódź i Rzeszów z zakładów prywatnych. Fabryki broni są państwowe, ale fabryki amunicji częściowo prywatne.

Jesteśmy przekonani, że państwo polskie oddałoby, podobnie jak Japonia, cały szereg posiadanych przez siebie zakładów fabrycznych spółkom prywatnym, bez żadnej ujmy dla dokładności i pewności wykonania długoletnich planów gospodarczych.

Dla czego tego jeszcze obecnie nie możemy zrobić? Oto z tej prostej przyczyny, że nasze finanse, nasza bankowość, nasze spółki akcyjne są w zestawieniu z potrzebami wojska i społeczeństwa wielce zacofane. Przedsiębiorstwa prywatne nie mogąc się oprzeć na niedoskonałej i słabej organizacji finansowej polskiej otwarcie lub skrycie opierają się o kapitały obce i to nie zawsze najlepszego gatunku, nie zawsze nawet zasadniczo Polsce życzliwe.

Gdyby energia obracana obecnie przez „sfery gospodarcze" na zwalczanie konieczności planowania, której początkiem jest Centralny Okręg Przemysłowy, została użyta na przeprowadzenie odpowiednich reform w organizacji finansów, bankowości, systemu podatkowego i ustawodawstwa spółkowego, gdyby równocześnie przystąpiono do zwiększenia polskiego stanu posiadania, do wprowadzenia wyższego poziomu moralności dywidendowej w samychże spółkach akcyjnych, to zasada planowości gospodarczej w platformie państwowej dałaby prywatnym przedsiębiorstwom tak silne i pewne podstawy rozwoju, jakich im nigdy bezplanowa gospodarka państwa, z dziś na jutro, dać nie może.

Tak więc charakter planowości gospodarstwa polskiego zależy przede wszystkim od tego, czy społeczeństwo będzie chciało i czy będzie umiało inicjatywę prywatną wprząc w rydwan interesów narodowych.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

21 listopada 1830 r. zmarł Jan Śniadecki, znakomity matematyk, astronom i filozof polski, profesor i rektor uniwersytetu wileńskiego.

21 listopada 1916 r. zmarł w Wiedniu cesarz Austro-Węgier, Franciszek Józef.

22 listopada 1918 r. zagrożeni naszym ruchem oskrzydlającym Ukraińcy wycofali się ze Lwowa; miasto całkowicie zajęte zostało przez wojska polskie.

23 listopada 1227 r. książę pomorski, Świętopełk, podstępnie zamordował w Gąsawie księcia krakowskiego, Leszka Białego.

23 listopada 1927 r. zmarł znakomity pisarz, Stanisław Przybyszewski; dzieła jego wywarły wielki wpływ na twórczość literacką polską w końcu ubiegłego stulecia.

23 listopada 1857 r. powstało w Warszawie Towarzystwo Rolnicze pod przewodnictwem Andrzeja Zamoyskiego; miało ono poważny wpływ na sprawy polityczne i społeczne w Królestwie Polskim przed powstaniem styczniowym.

24 listopada 1929 r. zmarł wybitny polityk francuski, Jerzy Clemenceau; w czasie wojny światowej był zdecydowanym zwolennikiem prowadzenia walki aż do zupełnego zwycięstwa; z niesłychaną energią zaprowadził jednolite rządy we Francji, skłonił do ustanowienia jednolitego dowództwa nad armiami i łącznie z gen. Fochem osiągnął zwycięstwo w 1919 r. Przewodniczył na konferencji pokojowej w Wersalu.

24 listopada 1800 r. powstało w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które skupiało najwybitniejszych uczonych polskich ze Staszicem i Niemcewiczem na czele.

25 listopada 1862 r. staraniem margrabiego Aleksandra Wielopolskiego założona została w Warszawie Szkoła Główna, która odegrała wybitną rolę w dziejach kultury polskiej; wychowańcami jej byli m. inn. Bolesław Prus i Henryk Sienkiewicz.

25 listopada 1914 r. bitwa Legionów pod Limanową, na Podhalu, i zajęcie Nowego Sącza.

26 listopada 1812 r. rozpoczęła się tragiczna przeprawa armii napoleońskiej przez rzekę Berezynę, podczas odwrotu z Moskwy.

26 listopada 1855 r. zmarł w Konstantynopolu na cholerę Adam Mickiewicz.

26 listopada 1877 r. zmarł Lucjan Siemieński, poeta i literat, uczestnik powstania listopadowego; pochowany w grobach zasłużonych na Skałce w Krakowie.

27 listopada 1918 r. działania naszych wojsk w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu doprowadziły do zajęcia Chyrowa i Włodzimierza Wołyńskiego.

Normy świadczeń na Pomoc Zimową

Ogólnopolski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej ustalił normy świadczeń, które dzielą się na trzy cześci: 1) opłaty od lokali, 2) świadczenia od handlu i 3) świadczenia od dochodu.

W pierwszej grupie posiadacze lokali w miastach i osiedlach o charakterze miejskim opłacać mają świadczenia w następującej wysokości:

Od 2 izb po zł. 0.50 miesięcznie od izby w ciągu 5 miesięcy; od 3 izb po 1 zł.; od 4 izb po zł. 2.50; od 5 izb po zł. 5, od 6 i więcej po 7 zł. miesięcznie — od izby w ciągu 5 miesięcy. Woj. Obywatelskie Komitety Pomocy upoważnione zostały do obniżenia powyższych zasadniczych norm dla poszczególnych miejscowości w granicach do 50 proc.

Osoby opłacające świadczenia z tytułu posiadanego świadectwa przemysłowego lub osiągniętego obrotu, względnie dochodu będą zwolnione od świadczeń z tytułu posiadnego lokalu. Również zwolnione będą od świadczeń lokalowych lokale służbowe zawodowe, handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze.

W dziedzinie świadczeń od handlu przedsiębiorstwa handlowe ponosić będą odpowiednie do kategorii wykupionego świadectwa przemysłowego świadczenia p-g nast. norm:

Kat. I — 1000 — 2000 zł.;
kat. II — w Warszawie i Łodzi — 150 — do 250 zł., w innych miejscowościach od 100 do 150 zł.;
kat. IIb w Warszawie i Łodzi — 50 zł., w innych miejsc. 35 zł.;
kat. III odpowiednio 40 zł. i 25 zł.;
kat. IV — 8 zł. i 5 zł.

Przedsiębiorstwa przemysłowe opłacają świadczenia od obrotu w wysokości 1 do 3 pro mille od obrotu za r. 1936. Rzemieślnicy opłacają świadczenia w wysokości 1 do półtora pro mille od obrotu za 1936 r.

W dziedzinie świadczeń od dochodu osoby pozostające w stosunku służbowym lub najmu pracy opodatkowują się p-g skali ustalonej w porozumieniu z Centr. Kom. Porozumiewawczą Związków Pracowniczych (pod tym warunkiem są zwolnione od świadczeń lokalowych) i opłacają składki miesięczne za pośrednictwem swych pracodawców.

Skala świadczeń z tego tytułu od miesięcznego dochodu netto wynosi w ciągu 5 miesięcy:

przy zarobkach do 160 zł. — 0.20 miesięcznie; od 160 do 300 zł. — jedna czwarta proc.; od 301 do 600 — pół proc., od 601 do 800 — 1 proc. od 801 do 1200 — 1 i pół proc.,, od 1200 do 2500 — 2 proc., i od 2501 wzwyż — 4 proc. miesięcznie.

Emeryci opodatkowujący się od dochodu opłacają świadczenia za pośrednictwem właściwej Izby Skarbowej względnie instytucyj wypłacających emerytury.

Osoby opłacające osobisty podatek dochodowy z jakiegokolwiek tytułu z wyjątkiem wymienionego powyżej, względnie z dochodu z przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych ponoszą świadczenia według skali:

przy zarobkach od 160 do 300 zł. pół proc. miesięcznie dochodu netto; od 301 do 400 zł. — trzy czwarte proc. od 401 do 600 — 1 proc., od 601 do 1000 — 2 proc., od 1001 do 2000 — dwa i pół proc. od 2001 — do 3000 — 4 proc., od 3001 do 5 tys. — 5 proc. i od 5000 wzwyż 6 proc. miesięcznie dochodu netto.

Bibliografia

„Takiej Polski chce Józef Piłsudski" (wybór z prac Wielkiego Marszałka). — Wydawnictwo Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu.

Do nabycia tylko w Głównej Kwaterze Harcerek, Warszawa, ul. Łazienkowska 7, po 50 gr. Konto PKO nr. 8310. Przy wysyłce ponad 1000 egz. cena 20 gr.

*

Nakładem organu korpusu podoficerskiego „Wiarus" ukazało się wydawnictwo pióra kpt. Adama Kowalskiego p. t. „Pieśni inscenizowane".

Cena wraz z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. w administracji „Wiarusa", Warszawa, Nowy Świat 23-25.

Nowe książki

Dzieje jednego plutonu

Zygmunt Nowakowski: „Gałązka rozmarynu". (Teatr Polski Żywej pod redakcją Bolesława Pochmarskiego). Widowisko w 5 obrazach. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Zł. 4.

W wydaniu książkowym ukazała się sztuka znakomitego literata, a zarazem kolegi legionowego, która równocześnie przemówiła do nas wzruszająco ze sceny Teatru Narodowego w Warszawie. Zamiast recenzji własnej dajemy wyjątki z recenzji trzech najwybitniejszych krytyków teatralnych, którzy jednogłośnie przyznają tej sztuce wybitne walory literackie.

*

„Teatr od dawna domagał się takiej sztuki: była mu ona potrzebna na różne przedstawienia okolicznościowe. Zygmunt Nowakowski podjął swą pracę z prostotą i z doświadczeniem, nabytym wśród dobrych wzorów. Jeśli ktoś na tej sztuce nie poczuł ani razu wilgoci pod powiekami, niech nie sądzi, że okazał hart ducha lub nieugięty krytycyzm; dowiódł tylko że go to nic nie obchodzi, a jeśli zważyć jakie dzieje opowiada „Gałązka rozmarynu", obojętność wobec nich nie przynosi zaszczytu. Sztuka wspiera się na sentymencie, którym otaczamy te czasy; przeżyliśmy je, są one nam bliskie, są częścią naszej osobistej przeszłości, mamy prawo cieszyć się każdym szczegółem, gotowi rozszerzać opowieść własnymi wspomnieniami."

(Jan Parandowski, „Gazeta Polska").

„Gałązka rozmarynu" to nie tylko barwne widowisko popularne, które powinno wzruszać, bawić, krzepić, do myślenia także zmuszać; utwór ten, doskonale dojrzały artystycznie, ma wysokie walory dramatyczne i komediowe, nawet niezależnie od swojej wagi tematowej. Autor, wiedziony tu niezawodnym instynktem rasowego dramatopisarza, a przy tym gorąco czującego Polaka, co odgrywa tu ogromną rolę, w taki sposób ukształtował swoją wizję strzelecko-legionowej legendy, że przemówi ona bez wyjątku do wszystkich Polaków.

W pięciu obrazach zawarł autor swój przepyszny „wykład", czym było to środowisko żołnierskie, lub przynajmniej o potencjale żołnierskim — strzelecko-legionowe.

Pięć obrazów zawiera historię początków werbunku krakowskiego, pierwsze „kieleckie" objawienie się „polskich żołnierzy", dwa skróty życia na froncie, raz podczas względnego zacisza, a raz na linii ognia, wreszcie pogodny epilog, jakiś fragment pauzy w działaniach bojowych i oczekiwanie przybycia Komendanta, który zresztą ani razu z imienia i nazwiska nie jest wymieniony — zawsze jest tylko nabożnie wymawiane słowo: „On", „On wie najlepiej", „On wie jeden, jedyny"...

(Julian Wołoszynowski, Polska Zbrojna).

„Pięć obrazów z życia plutonu — brzmi podtytuł sztuki. To skromne ujęcie wielkiego czynu Wodza na odcinku jednego plutonu chroni autora od iluż niebezpieczeństw! Beztroska, młodość, wesołość, tężyzna, sławny humor legionowy, aż kipią na scenie; piosenka nie milknie nawet wśród huku armat i grania karabinów maszynowych; więcej się mówi o ciepłych gaciach niż o ojczyźnie, więcej o rumie niż o sławie, chyba że „Sława" jest pseudonimem dzielnej i przystojnej medyczki, sanitariuszki plutonu. Utrzymanie tej poufałej i serdecznej prostoty, a równocześnie spowicie jej w atmosferę wzniosłości, o której się nie mówi ale której powiew wciąż się czuje — to również wielki kunszt autora."

(Boy-Żeleński, Kurier Poranny).

Rycerze podziemi

(Na I Ogólno-polski Zjazd Peowiaków w Wilnie)

Jedenastego listopada 1918 r., jakby spod ziemi wyrosły nagle zorganizowane i uzbrojone oddziały żołnierzy polskich, które w błyskawicznym tempie i z wzorową sprawnością zaczęły rozbrajać Niemców znajdujących się na ziemiach polskich. To zmobilizowani Peowiacy wyszli z ukrycia pracy konspiracyjnej i zaczęli jawnie pełnić swą służbę żołnierską dla Polski.

Na dzień ten czekali od dawna. Wystąpili w nim w liczbie przeszło 30 tysięcy, dając nowopowstającemu Państwu nie tylko poważną i zorganizowaną siłę wojskową, lecz również żołnierza o wysokich wartościach ideowych, pełnego zapału, wypróbowanego w pełnej niebezpieczeństw pracy w ukryciu przed okiem znienawidzonych okupantów.

„Rycerze Podziemi" — tak ich nazwano, bo od początku swego istnienia działać musieli w ukryciu.

Powołana do życia przez Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1914 r. na tyłach armii rosyjskiej Polska Organizacja Wojskowa zaczyna swą działalność od prac najbardziej niebezpiecznych, od akcji wywiadowczej i dywersyjnej. Później gdy ziemie polskie okupują Niemcy i Austriacy, P. O. W. działalność swoją skierowuje przeciwko nim, spełniając jednocześnie poruczone sobie przez Józefa Piłsudskiego zadanie szkolenia w ukryciu przyszłej armii polskiej i mobilizowania opinii społeczeństwa dla zrozumienia konieczności własnego wyzwoleńczego czynu zbrojnego.

W najtrudniejszych warunkach, w ukryciu przed oczyma niemieckich i austriackich żandarmów, po lasach i jarach, pod osłoną nocy ćwiczą się w całym kraju oddziały peowiackie szkolone przez legionistów specjalnie w tym celu przydzielonych. A jednocześnie mnożą się liczne obchody patriotyczne inicjowane przez peowiaków, wzrastają wśród ludności wrogie nastroje przeciwko okupantom i co raz mocniej zaciskają się twarde, chłopskie pięści.

Chłopi bowiem stanowili większość liczebną P. O. W. (przeszło 60%), która w szeregach swych dla wspólnego celu jednoczyła wszystkie warstwy społeczeństwa. Obok inteligentów i mieszczan wstępowali do P. O. W. robotnicy, lecz zwłaszcza masowo garnęli się do niej chłopi, których uświadomienie narodowe znajdowało realny wyraz w dążeniu do walki o wyzwolenie.

Mobilizacja nastrojów społeczeństwa do czynnej walki o niepodległość oraz rozbrojenie Niemców i utworzenie podstawowych elementów polskiego wojska, nie wyczerpuje karty chwały Polskiej Organizacji Wojskowej. Działała ona bowiem na wielu terenach, wszędzie wnosząc ofiarność, bohaterstwo i zapał gorący swej ciężkiej, tak często życiem okupywanej pracy żołnierskiej. P. O. W. działa na Wschodzie zarówno w polskich oddziałach wojskowych tworzonych w Rosji jak i później na tyłach wojsk bolszewickich w okresie wojny polsko-rosyjskiej. P. O. W. inicjuje w grudniu 1918 r. Powstanie Wielkopolskie, przeprowadza pełną poświęcenia akcję powstańczą na Górnym Śląsku, oswabadza Suwalszczyznę z rąk litewskich.

Trwając niezłomnie na wyznaczonych sobie posterunkach, realizując z pełnym oddaniem wskazania Józefa Piłsudskiego, Peowiacy pełnili służbę ciężką, o wiele niebezpieczniejszą od żołnierza i pozbawioną tych elementów radości i sławy wojennej, jaką daje zwycięstwo na placu bitwy.

— „Stoicie na posterunku najcięższym, jaki wypaść może polskiemu żołnierzowi bez błyskotek zewnętrznych, które daje wojsko, bez moralnej satysfakcji walki z wrogiem, pierś w pierś i oko w oko, stoicie zagrożeni zewsząd przez niewidzialnego nieprzyjaciela, jak żołnierz postawiony na posterunku powszechnie uważanym za stracony" — mówił Komendant Piłsudski w 1915 r. w rozkazie swym skierowanym do Peowiaków.

Nie mając tych zewnętrznych bodźców, tak ważnych w pracy wojennej, Peowiacy polegać musieli na własnej sile charakteru i niezłomności ducha, które były jedynym pewnym i niewyczerpanym źródłem ich czynów. Podkreślił to również Józef Piłsudski mówiąc:

„P. O. W. opierała się jedynie na swoich własnych polskich siłach, szukając oparcia jedynie w rozwoju stałym wewnętrznej siły moralnej, siły duszy, niekiedy tak pięknej i prężnej, że przypominać może największe wysiłki narodu, gdy walczył o swój byt niezależny".

Gdy więc mówimy o tym wielkim dorobku jaki P. O. W. wniosła do dzieła odbudowy Państwa Polskiego, musimy zawsze mieć na względzie nie tylko bohaterstwo pracy czysto wojennej, lecz również tą wielką pracę nad kształtowaniem charakteru w duchu bezwzględnego patriotyzmu, nakazującego jak najdalej posuniętą ofiarność na rzecz dobra ogólnego.

Kiedy w umiłowanym mieście Józefa Piłsudskiego tysiączne szeregi Peowiaków głęboki hołd składać będą Wielkiemu Sercu, kiedy manifestować będą swą pełną gotowość służby Polsce — towarzyszyć im będą serdeczne uczucia całego społeczeństwa dobrze zdającego sobie sprawę, jak wiele w naszej historii znaczą te trzy litery P. O. W. i jak wiele bohaterstwu Peowiaków zawdzięcza dzisiejsza Rzeczpospolita.

Program Zjazdu

Program I Ogólnopolskiego Zjazdu Peowiaków, zwołanego na dzień 21 b. m. do Wilna jest następujący:

Sobota, 20 bm.

W godzinach południowych — w projekcie wyjazd zbiorowy do Zułowa;

godz. 20 m. 45 — apel poległych peowiaków na Rossie.

Niedziela, 21 bm.

Godz. 8.00 — odznaczenia Krzyżami P. O. W. w sali recepcyjnej pałacu Rzplitej;

godz. 9 m. 15 — msza św. w katedrze odprawiona przez ks. arcyb. Jałbrzykowskiego, oraz krótkie kazanie jednego z księży, prawd. peowiaków;

godz. 10 m. 30 — poświęcenie sztandarów peowiackich w Ostrej Bramie i krótkie przemówienie arcyb. Jałbrzykowskiego, oraz ofiarowanie ryngrafu przez Okręg Śląski i krótkie przemówienie ks. peowiaka (Ślązaka) Emanuela Krzoska;

godz. 12.00 — defilada przed Sercem Marszałka Piłsudskiego i złożenie wieńca;

godz. 14.00 — przemówienie Marsz. Śmigłego-Rydza i odczytanie deklaracji ideowej z balkonu pałacu Rzplitej do zebranych na Placu Ratuszowym;

godz. 15.00 — koniec uroczystości ogólnych;

godz. 16 — obiad dla 450 peowiaków (bezpłatny) w ujeżdżalni ułańskiej;

godz. 19.00 — historyczne zebranie regionalne b. Okręgu Wileńskiego w sali Kolumnowej i b. K. N. 3 w sali Śniadeckich uniwersytetu Stefana Batorego.

Poniedziałek, 22 bm.

Godz. 10.00 — odjazd delegacji, 500 osób, do Zułowa i złożenie wiązanki kwiatów;

godz. 14.00 — złożenie wieńca w katedrze na grobie ks. biskupa Władysława Bandurskiego.

×

Zarząd Główny Związku Peowiaków posiada na składzie pewną ilość indywidualnych kart uczestnictwa na pociągi normalne (nie ważne na zapowiedziane pociągi nadzwyczajne).

Ze względu na ograniczone możliwości noclegowe w Wilnie, karty te są dwóch rodzaj:

1) upoważniające na przejazd z powrotem od dnia 21.11 do 24.11, t. j. wyjazd z Wilna może nastąpić już w **dniu Zjazdu**, oraz

2) upoważniające na przejazd z powrotem od dnia **22.11 do 24.11**, t. j. wyjazd z Wilna może nastąpić najwcześniej dnia 22.11. 37 r.

Wszystkie Koła Związku, które ze względów terenowo-komunikacyjnych nie mają możności skorzystania z uruchomionych na Zjazd nadzwyczajnych pociągów przedłożą bezpośrednio do Zarządu Głównego zapotrzebowania ilości kart indywidualnych jednego lub drugiego albo obydwu rodzai.

Zarząd Główny Związku Peowiaków przypomina, że peowiacy, którzy wezmą udział w I Ogólnopolskim Zjeździe Peowiaków w Wilnie w dniu 22 listopada b. r. powinni mieć czapki „maciejówki" z podobizną Marszałka J. Piłsudskiego po lewej stronie otoku czapki, a peowiaczki — takie same „maciejówki" względnie granatowe berety, również z podobizną Marszałka Piłsudskiego.

Należy kłaść nacisk, aby uczestnicy Zjazdu, w miarę możności zabrali ze sobą pledy (koce) a nawet prześcieradło.

Zarząd Główny przypomina, by uczestnicy Zjazdu, szczególnie przyjeżdżający dnia 21.11. 37 r. do Wilna, zaopatrzyli się w trochę żywności suchej.

W rocznicę bitwy pod Mołotkowem

W rocznicę historycznej bitwy II Brygady Legionów Polskich pod Mołotkowem odbyły się w Nadwórnej i Mołotkowie uroczystości, celem złożenia hołdu poległym za Ojczyznę bohaterom.

Uroczystość rozpoczęła się w Nadwórnej powitaniem wojewody stanisławowskiego, gen. Pasławskiego. Po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej i nadanie nazwy ulicy, którą przemaszerowały przed 23 laty oddziały legionowe, idąc w krwawy bój z nieprzyjacielem, imienia ulicy „II Brygady Legionów".

Następnie wyjechali uczestnicy uroczystości z Nadwórnej do Mołotkowa, gdzie powitał p. wojewodę wójt gminy Starunia. Historyczna wioska była przepięknie udekorowana masztami o flagach państwowych.

Nad mogiłą-kurhanem, kryjącą prochy legionistów odprawiono modły żałobne i chwilą milczenia złożono hołd ich pamięci. Nastąpiły przemówienia, po czym odbyła się uroczystość poświęcenia żywego pomnika w postaci budynku szkolnego, nazwanego szkołą imienia II Brygady Legionów Polskich.

Dwa zebrania Prezydium Federacji

W ciągu dwóch dni 15-go i 16 bm. obradowało po kilka godzin pełne Prezydium Zarządu Głównego Federacji Zarządu Głównego P. Z. O. O. nad sprawami bieżącymi. W posiedzeniu z dnia 15 b. m. wziął także udział szef Obozu Zjednoczenia Narodowego pułk. Adam Koc i jego szef sztabu pułk. Wenda, oraz przedstawicielki Unii PZOO pp. Śliwińska i Sujkowska.

Uchwalono m. in. zwołać na dzień 24 bm. (środa) godz. 11 rano do Warszawy konferencję prezesów Zarządów Wojewódzkich Federacji i prezesów Zarządów Głównych związków sfederowanych, mających swą siedzibę w Warszawie, oraz pełnego Prezydium.

Omawiano sprawę udziału Federacji w akcji pomocy zimowej, postanawiając, że przedstawiciele władz naszej organizacji wezmą osobiście udział w zbiórce pieniężnej na ulicach Warszawy i innych miast, oraz przeprowadzą po domach kontrolę, czy wszyscy spełnili swój obowiązek obywatelski.

Prezydium zatwierdziło nową organizację Sekcji kulturalno-społecznej, znaną z ostatniego „Biuletynu" tej Sekcji. Podczas dyskusji nad tą sprawą wiceprezes Federacji poseł mjr. Wagner w imieniu Zw. Inwalidów Woj. oddał do dyspozycji Sekcji na cele kolonijne parcelę leśną położoną o 30 klm. od Wilna nad Jeziorem Trockim.

Sekcja kult.-społ. po reorganizacji

We wtorek dnia 16 b. m. odbyło się w lokalu Gospody federacyjnej przy ul. Brackiej walne zebranie Sekcji Kulturalno-Społecznej Federacji P. Z. O. O.

Zebranie zagaił przewodniczący Sekcji p. Radlicki, zapraszając do prezydium, obecnego na sali prezesa Federacji gen. Góreckiego, por. Janotę, oraz jako sekretarkę p. Zawadzką.

Po zapoznaniu obecnych z regulaminem Sekcji Kult.-Społecznej, oraz Wydziału Pracy Społecznej Federacji P. Z. O. O. (regulaminy te drukowane były w Biuletynie Sekcji Kult.-Społ., dołączonym do ostatniego numeru „Narodu i Wojska"), przewodniczący udzielił głosu gen. Góreckiemu, który w paru słowach naszkicował zadania, jakie stoją przed Federacją w chwili obecnej.

Między innymi p. generał wskazał na konieczność wzięcia przez Federację współodpowiedzialności za losy narodu i Państwa, a trud, w tej pracy poniesiony będzie ogniwem, które jeszcze bardziej scementuje wewnętrzną więź łączącą Związki sfederowane.

W dalszym ciągu obrad w paru słowach naszkicowano projekt pomocy zimowej dla bezrobotnych, gruntowniejsze omówienie tej sprawy odkładając d czasu powrotu do zdrowia p. płk. Zagórskiej, która sprawą tą specjalnie się interesuje.

Na zakończenie wybrano Komisję Rewizyjną Sekcji, w skład której weszli pp.: Uhma, Dłużniewski, Górski, Lipińska, Samborski, Wojkowski, Łowicka, Jasiuk, Wojnar-Byczyński, Hartman i Wikert, oraz Komisję Pomocy Zimowej do której zaproszono pp.: Lipińską, Łuniewskiego, Hartmana, Uhmę i Dłużniewskiego.

Na tym zebranie zakończono.

Przeciw demonstracjom endeckim

Zarząd grodzki Federacji PZOO w Łodzi powziął w dniu 15 b. m. uchwałę potępiającą działalność bojówek Stronnictwa Narodowego, które w dn. 11 b. m. w czasie przemarszu przez ulice Łodzi związków b. kombatantów wznosiły wrogie okrzyki, uwłaczające czci obrońców Ojczyzny, zakłócające uroczystą atmosferę święta Niepodległości.

Uchwała zawiera w dalszym ciągu następujące oświadczenie:

„Zmuszeni jesteśmy z całą stanowczością zaprotestować przeciwko atmosferze, która szerzy nienawiść w stosunku do obrońców Ojczyzny w szeregach swych organizacji. Jak pogodzić rzekomo szczerą miłość dla Armii narodowej z przekonaniami nienawiści do pierwszych żołnierzy Rzeczypospolitej? Sąd o zasługach lub winach względem Ojczyzny nie może należeć do tych, którzy niczym pozytywnym swojego patriotyzmu nie stwierdzili".

W rocznicę rozejmu

Związek kombatantów francuskich, zamieszkałych w Polsce, uczcił w dn. 11 listopada b. r. rocznicę rozejmu tradycyjnym bankietem, który pod protektoratem ambasadora republiki francuskiej, p. Leona Noela i jego małżonki odbył się w dolnych salonach Hotelu Europejskiego.

W bankiecie uczestniczyli m. in. ze strony polskiej szef sztabu głównego gen. Stachiewicz z małżonką, prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki, gen. Malinowski, wiceminister Rose, poseł Walewski oraz szereg osób z palestry i sfer przemysłowych.

Honory domu z ujmującą gościnnością sprawiali pp.: Jules Caboche, prezes rzeczonego związku, oraz jego sekretarz Paul Simon.

O samej organizacji naszych kolegów francuskich napiszemy w następnym numerze.

Zjazd Og. Związku Podoficerów Rez.

XII krajowy zjazd delegatów Kół Ogólnego Zw. Podoficerów Rez. odbędzie się dnia 5 grudnia b. r. w Warszawie z następującym porządkiem dziennym:

godz. 8 — msza św. w kościele św. Barbary,

godz. 10 — otwarcie zjazdu przez prezesa kol. Jakubowskiego Antoniego,

godz. 12 — obrady delegatów.

W przeddzień zjazdu obradować będą w lokalu Zarządu Głównego Związku przy Al. Jerozolimskich 75 komisje zjazdowe.

Uczestnicy zjazdu korzystać będą ze zniżek kolejowych prawdopodobnie 75-procentowych. Karty uczestnictwa w cenie po 1 zł. do nabycia w Zarządzie Głównym.

Zmarli towarzysze broni

Szeregi żołnierzy VI Baonu I Brygady Leg. Pols. uszczupliły się w ostatnim tygodniu o trzech towarzyszy broni, podoficerów tego baonu. Zmarli: w Warszawie śp. Czesław **Żelawski** (lat 39) b. komendant POW na powiat Zamoyski i Biłgorajski, oficer rezerwy — w Legionowie śp. Jan **Woźniak**, członek zarządu tamtejszego oddziału Zw. Legj. i w Otwocku śp. Stanisław **Gregorek** (lat 42).

Nadto w Dąbiu nad Narwią zmarł tamtejszy burmistrz śp. Stefan **Radomski,** oficer 3 pp. Leg., mjr. w st. sp.

Sztandar Błękitnych Weteranów w Brodach

W dniu 7 listopada odbyła się w Brodach uroczystość poświęcenia sztandaru. Placówki Stow. Weteranów b. A. P. we Francji.

Należy nadmienić, że w skład miejscowego garnizonu wchodzi batalion pułku Legii Bajończyków, pierwszych bohaterów z r. 1914, którzy walczyli pod polskim sztandarem przy boku Francji.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, na którym ks. proboszcz wygłosił żołnierskie kazanie, a następnie dokonał poświęcenia sztandaru, ufundowanego ze składek członków Placówki. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych z gen. Przewłockim na czele, władz państwowych ze starostą Grodowskim, władz samorządowych z burmistrzem Kochanowskim, oraz cały garnizon z orkiestrą.

Z ramienia władz Stowarzyszenia przybyli ze Lwowa ppułk. inż. St. Skórski w imieniu Zarządu Głównego oraz kpt. Feliks Ochman, przewodniczący Okręgu Lwowskiego.

Po nabożeństwie gen. Przewłocki wręczył sztandar prezesowi Placówki p. Galantemu, kombatantowi z okresu walk w Szampanii, który ucałował sztandar i wręczył go chorążemu Placówki. Następnie oddział Błękitnych Weteranów wraz ze sztandarem Placówki Lwów i oddziałem Zw. Rezerw. przedefilował przed nowo poświęconym sztandarem i gen. Przewłockim.

W dalszym ciągu uroczystości odbyło się w „Sokole" odczytanie autografów Marszałka Śmigłego-Rydza i Premiera Składkowskiego, oraz składanie podpisów członków Komitetu Honorowego i Wykonawczego w obecności pocztów sztandarowych i zgromadzonych licznie gości.

Po południu odbył się reprezentacyjny obiad żołnierski, na którym po przemówieniach przedstawicieli władz, prezes Okręgu Lwowskiego kpt. Ochman opowiedział historię Armii Polsk. we Francji.

Uroczystość zakończono okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Francuskiej, Pana Prezydenta, Marsz. Śmigłego-Rydza, armii czynnej, Federacji i Stowarzyszenia.

Związek b. Ochotników A. P.

POZNAŃ

Dnia 2 b. m. odbyło się w Poznaniu w lokalu „Gospody Polskiej" uroczyste plenarne Zebranie członków tamtejszego Oddziału.

Na zebranie to przybył starosta grodzki mgr. Głodowski, w serdecznych słowach powitany przez prezesa Oddziału kol. mgr. Szczepana Mostowskiego.

Z okazji Święta Niepodległości w dniu 11 b. m. Zarząd Oddziału zorganizował przed zebraniem plenarnym uroczystą akademię. Po części koncertowej prezes kol. Mostowski wygłosił referat p. t. „Czym jest 11 listopada 1918 roku dla Polski". Następnie przystąpiono do obrad, w czasie których referent powiatowy kol. Stefan Topolski wygłosił czwarty z kolei referat z cyklu „nasi sąsiedzi" p. t. „Niemcy".

Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę" zakończono obrady.

CHRZANÓW

Tak wszystkim nam leżąca na sercu sprawa pomocy zimowej dla bezrobotnych oraz sprawa zbiórki na F. O. N. znalazła żywy oddźwięk w szerokich kołach rzesz ochotniczych. Jak donoszą z Chrzanowa, tamtejszy Oddział Związku b. Ochotników A. P. przystąpił w porozumieniu z miejscowymi władzami administracyjnymi, do zbiórki, kierując odpowiedni apel do członków pracujących jak i do poszczególnych dyrekcji zakładów przemysłowych.

W ciągu jednego tygodnia w posiadaniu Zarządu Oddziału znalazło się przeznaczonych na ten cel zł. 70.— i w naturze 15 m. węgla.

W dniu 13 b. m. na ten cel odbyła się tam zabawa taneczna.

Zarząd Główny wyrażając tą drogą swoje podziękowanie Kolegom z Chrzanowa apeluje do najszerszych rzesz ochotników wojennych, by sprawa zbiórki na pomoc zimową i F. O. N. znalazła u nich odpowiednie poparcie, a tym samym by przyczynili się do ulżenia ciężkiej doli bezrobotnych i odpowiedniego zaopatrzenia naszej armii jako gwarantki niepodległości.

OZORKÓW

W dniu 24 października r. b. w Dalikowie, pow. łęczycki odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci poległych powstańców z 1863 r. W uroczystości wziął udział również nasz Oddział w Ozorkowie, który wystąpił z pocztem sztandarowym i złożył na grobach powstańców, zakupiony z ofiar członków wieniec.

W dniu 1 listopada z inicjatywy Zarządu Oddziału w Ozorkowie odbyło się przy udziale miejscowych organizacji niepodległościowych i pokrewnych sfederowanych zapalenie symbolicznych zniczy na kopcu poległych ochotników oraz złożenie wieńca przez prezesa Oddziału kol. Władysława Jeziornego. Okolicznościowym przemówieniem kol. wiceprezesa Jóźwiaka zakończono tę uroczystość.

SOSNOWIEC

W dniu 11 listopada r. b. jako w rocznicę odzyskania niepodległości w lokalu Oddziału w Sosnowcu odbyła się przy udziale około 200 osób uroczysta akademia. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Oddziału kol. mgr. Marceli Jagiełłowicz. Sekretarz Oddziału kol. Kruszewski Mieczysław wygłosił referat p. t. „19-ta rocznica niepodległości". Wiceprezes Oddziału kpt. Pronowski Eugeniusz wygłosił referat p. t. „11 listopada 1918 r." oraz „O Hetmanie Stefanie Czarnieckim".

Akademię zakończono odśpiewaniem „Roty".

Zebranie w Kole Warszawskim ZOR

W sobotę, 20 b. m., o godz. 19-ej w sali T-wa Higienicznego przy ul. Karowej Nr. 31 odbędzie się zebranie informacyjne Koła Warszawskiego ZOR., na którym zostaną omówione aktualne zagadnienia związkowe i program prac wyszkoleniowych na rok bieżący.

Zarząd prosi o liczne przybycie, gdyż między innymi podana zostanie dyskusji sprawa jednorazowej daniny na rzecz Związku. Opinia wyrażona w tej sprawie przez Zebranie Informacyjne, będzie obowiązywała wszystkich członków Koła Warszawskiego ZOR.

Zebranie rozpocznie się punktualnie.

Ku czci poległych żołnierzy-żydów

W Krakowie, na starym cmentarzu żydowskim, na którym znajdują się mogiły żołnierskie z lat wielkiej wojny oraz mogiły uczestników walk z r. 1846 i 1863, odbyła się staraniem oddziału krakowskiego Związku Żydów uczestników walk o niepodległość Polski uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci żołnierza-Żyda.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z p. wicewojewodą dr. Małaszyńskim, komendant miasta płk. Madeyski wraz z delegacjami oficerskimi i podoficerskimi garnizonu krakowskiego, reprezentanci miasta, delegacje związków sfederowanych, delegacje związku Żydów uczestników walk o niepodległość z różnych miast Rzplitej oraz licznych organizacji żydowskich.

Po apelu poległych i odprawieniu modłów za ich dusze nastąpiło odsłonięcie pomnika, przy którym zapalono znicz oraz zaciągnięto wartę honorową. Po okolicznościowych przemówieniach u stóp pomnika złożono liczne wieńce.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Okólnik Zarz. Głównego Nr 11/37

Z datą 5 listopada ukazał się miesięczny okólnik Zarządu Głównego, liczący 40 stron druku. Na treść jego składają się m. inn.: odezwa władz organizacji na Święto Niepodległości, refleksje i wskazania po „Dniu Rezerwisty", w których omówione zostały wnioski, płynące z doświadczeń organizowania po raz pierwszy na ogólną skalę święta organizacyjnego. Wskazania te kończy następujący ustęp, który przytaczamy in extenso:

„Ostatnie wreszcie refleksje i wskazania należą do dziedziny czysto organizacyjnej. Wszędzie tam, gdzie władze Z. R. były sprężyste, z głową na karku i przedsiębiorcze — „Dzień eRzerwisty" wypadł dobrze. Jeszcze raz okazało się, że „papierowi ludzie" i figuranci muszą zniknąć z naszych szeregów. Czasy są zbyt poważne, organizacja nasza ma powierzone sobie zbyt wielkie i odpowiedzialne zadanie, by można tolerować w naszym gronie nierobów i niedojdów.

Zarząd Główny będzie obecnie z żelazną konsekwencją domagał się właściwych ludzi na właściwych miejscach i poleca czynić to samo wszystkim podległym sobie jednostkom. Bowiem praca dla Polski w szeregach naszej organizacji jest zaszczytem, na który trzeba sobie zasłużyć".

Z kolei okólnik przynosi apel o udział Z. R. i R. R. w akcji pomocy zimowej, przypomnienie o konieczności zakończenia zbiórki zułowskiej i zapowiedź najpierw zawieszenia a następnie likwidacji Kół, które tego obowiązku nie wypełnią, następnie piętnastą serię dyplomów zułowskich (do numeru 800-go), normalny dział personalny i szereg punktów natury organizacyjnej.

Jako załącznik do tego okólnika otrzymało każde ogniwo tomik Nr. 5 „Biblioteczki Rezerwisty" p. t. Polityka inwestycyjna Państwa" pióra kol. Rakowskiego. Wreszcie okólnik Nr. 11/37 przynosi wykazy Kół, które ukończyły (otrzymały dyplom) względnie rozpoczęły zbiórkę zułowską oraz wytyczne pracy przysposobienia do obrony kraju w R. R.

Akcja Koła w Pomiechówku

Z inicjatywy Komendanta podgarnizonu p. kpt. Sankiewicza powstał w Pomiechówku (pow. warszawski) Komitet, celem trwałego uczczenia bojowników walk o niepodległość, którzy w liczbie 20 spoczywają na miejscowym cmentarzu we wspólnej mogile. Jako symbol wdzięczności miejscowego społeczeństwa za odzyskanie Ojczyzny, postanowiono wybudować pomnik.

Na rzucone hasło rezerwiści z zapałem zainaugurowali zbiórkę, wręczając cały dochód z urządzonej zabawy w dniu Święta Żołnierza w kwocie kilkudziesięciu złotych na ten cel. W dalszej akcji w tym kierunku, niezwykle pracowicie upłynęły dla członków Koła Zw. Rez. 2 dni świąt: Wszystkich Świętych pod hasłem „Żywi — Poległym".

W dniu Wszystkich Świętych wczesnym rankiem wyruszyli rezerwiści wraz z Komendantem kol. Piskorskim na cmentarz jako kwestarze, aby zapukać do ofiarnych serc miejscowego społeczeństwa. Po południu w tymże dniu oddział Zw. Rez. przyjął udział w uroczystej procesji, wystawił wartę honorową przy wspólnej mogile poległych, złożył wieniec na mogile, oraz uczcił pamięć zmarłego Kolegi rezerwisty wieńcem z szarfami Z. R.

Koło Z. R. w Pomiechówku liczy w swym stanie na 55 członków pluton cyklistów w składzie 30 rowerów i bierze czynny udział w wystąpieniach publicznych jak: 20-lecie ćwiczeń P. O. W. w Zielonej, „Dzień Rezerwisty" itp. oraz przejawia ożywioną działalność społeczną w życiu tutejszej gminy.

Świętochłowice - wzorowy powiat Z. R.

Dnia 3 b. m. odbyła się inspekcja Zarządu Powiatowego Z. R. w Świętochłowicach dokonana przez Prezesa Zarządu Okręgu Śląskiego Z. R. dra Mazurkiewicza. Inspekcja wykazała, że Zarząd Powiatowy należycie spełnia swe obowiązki. Powiat świętochłowicki obejmuje 15 Kół liczących 3506 członków. Wszystkie Koła posiadają świetlice. 9 Kół otrzymało proporce, 10 Kół dyplomy członkowskie. Orkiestr własnych w Kołach 11. Koła wykazują czyny obywatelskie. Na wszystkich członków w powiecie nałożono obowiązek spełnienia czynu dla organizacji w okresie zimowym. Stosunki finansowe w Zarządzie Powiatowym są bardzo dobre. Wszyscy członkowie Z. R. w powiecie płacą swe składki miesięczne. Dzięki wysiłkom Zarządu Powiatowego uruchomiono z dniem 1 maja r. b., przedsiębiorstwo, które przysporzyło Zarządowi stosunkowo pokaźny dochód. Biurowość Zarządu Powiatowego jest prowadzona wzorowo we własnym lokalu zaopatrzonym niedawno w kompletne nowe urządzenie. Wychowanie obywatelskie przeprowadzają Koła według programu omówionego na odprawie prezesów i referentów wych. obyw. Kół w dniu 28 października b. r.

Przy Zarządzie Powiatowym utworzono sekcję prelegentów. W projekcie kilkudniowy kurs przewodników świetlicowych.

Opieka społeczna jest postawiona bardzo wysoko. Z. R. w r. b. pośredniczył skutecznie do pracy w powiecie ponad 400 bezrobotnych członków. Koło w Lipinach urządziło dla swych członków kurs szoferski. Kursy takie są przewidziane w kilku innych Kołach. Zarząd Powiatowy dla prób jazdy przyszłych szoferów zakupuje specjalny samochód. Koło w Rudzie uruchomiło wytwórnię wyrobów z węgla kamiennego.

Należy podkreślić, że kontakt Zarządu Powiatowego z Kołami jest ścisły, gdyż poza odbywanymi inspekcjami członkowie Zarządu Powiatowego uczestniczą prawie we wszystkich imprezach poszczególnych Kół.

W planie pracy na najbliższą przyszłość Zarząd Powiatowy przewiduje między innymi:

dalszą intensywną inspekcję Kół,

realizację rozpisanego konkursu na najlepszy czyn dla organizacji,

uruchomienie dalszych kursów szoferskich dla członków,

pomoc dla wytwórni wyrobów z węgla kamiennego,

organizację sportu w Z. R.,

powołaniem do życia sekcyj: muzycznej, fotograficznej, szachowej i t. d.,

założenie spółdzielni zarobkowej.



Zarząd Powiatowy Z. R. w Świętochłowicach. Siedzą od lewej: kmdt por. Zawadzki, przew. R. R. p. Szczerbina, prezes mgr Stachurski i II wiceprez. inż. Wójcicki. Stoją: sekretarz mgr Dyrda, I wiceprez. Czudej, skarbnik mgr. Lalowicz i ref. op. społ. nacz. Polak.

Odsłonięcie popiersia Józefa Piłsudskiego w Ministerstwie Skarbu

Dnia 13 listopada odbyło się w Ministerstwie Skarbu odsłonięcie popiersia Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Uroczystość, zorganizowana przez miejscowe 41. Koło Związku Rezerwistów pod wysokim protektoratem Pana wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, zgromadziła wszystkich członków Koła Z. R. oraz przedstawicieli władz Związku Rezerwistów i podległych Ministerstwu Skarbu instytucyj.

Ceremonię odsłonięcia zaszczycili swą obecnością: Pan wicepremier i minister skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski, prezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów min. Marian Zyndram-Kościałkowski, wicem. Kajetan Dzierżykraj-Morawski, wicemin. Tadeusz Grodyński, Prezes Federacji gen. Roman Górecki, poseł Jan Walewski, Prezes Okręgu Stoł. Z. R. inż. A. Olszewski i wielu innych.

Uroczystość zagaił prezes Koła 41. Z. R. inż. A. Cedro-Rudnicki, który odczytał Hołd Wodzom Narodu. Następnie przemówienie okolicznościowe wygłosił nacz. Mieczysław Skrzetuski, nawiązując do roli i znaczenia Wielkiego Marszałka dla wskrzeszenia i umocnienia Państwa Polskiego, który przez to stał się jednym z Nieśmiertelnych Panteonu Polski.

Z kolei przy dźwiękach hymnu narodowego odegranego przez orkiestrę 21 p. p. pan wicepremier inż. E. Kwiatkowski dokonał odsłonięcia pięknego popiersia Józefa Piłsudskiego, dłuta p. Stefana Zadrożnego.

W dalszym ciągu p. min. skarbu wygłosił przemówienie, nawiązując do okresu, w którym żył i tworzył Wielki Marszałek i porównując tamte czasy z chwilą obecną, gdy uczniowie Wodza urzeczywistniają dalej program Jego życia.

Po przemówieniu p. ministra odbyło się ślubowanie nowych członków 41. Koła Z. R. poprzedzone przemówieniem prezesa Koła mjr. A. Cedro-Rudnickiego.

Odbywającą się w podniosłym nastroju uroczystość zakończyło odegranie Pierwszej Brygady.

Koło Nr 4 — „Mokotów"

W dniu Święta Niepodległości Koło Nr. 4 „Mokotów" łącznie z miejscową Rodziną Rezerwistów przy współudziale Stow. „Samopomoc Społeczna Kobiet" zorganizowało uroczystą akademię.

Akademia odbyła się w Sali teatralnej szkoły powszechnej przy ul. Narbutta 14.

Piękna ta sala obliczona na 500 miejsc nie mogła pomieścić wszystkich uczestników akademii, którzy przybyli na wezwanie Zarządu Koła „Mokotów". Świadczy to o dużej popularności organizacji Z. R. w dzielnicy mokotowskiej.

Na program uroczystości złożyły się przemówienie okolicznościowe prof. A. Knopacha oraz część koncertowa z udziałem pp.: Haliny Prószyńskiej, Jadwigi Dąbrowskiej, Janiny Szczygieł, H. Palulisa, St. Zmorzyńskiego oraz chóru Samopomocy Społecznej Kobiet.

Na zakończenie uroczystości wzniesiono szereg entuzjastycznych okrzyków na cześć armii i jej Wodza Naczelnego oraz odegrano „I-szą Brygadę".

Akademia w Kole — „Czerniaków - Powiśle"

W dniu 8 b. m., w związku z obchodem Święta Niepodległości, w sali szkoły powszechnej Nr. 29 przy ul. Zagórnej 9, odbyła się uroczysta Akademia, zorganizowana przez Radę Koła R. R. Nr. 29 i Zarząd Koła Z. R. Nr. 29 „Czerniaków — Powiśle" staraniem przewodniczących tych ogniw: p. A. Moskwiny i p. J. Wójcika.

Na Akademię przybyli członkowie R. R. i Z. R oraz zaproszeni goście w ilości około 800 osób Wiele osób nie pomieściło się i musiało odejść.

Na program złożyły się: odczyt kpt. Zielińskiego na temat: „Historia Walk o Niepodległość", następnie produkcje artystyczne jak śpiew p. Łuczaja, deklamacje p. H. Czerniawskiej i inne.

Odczyt i produkcje artystyczne spotkały się z wielkim aplauzem.

Koło w Pionkach czci poległych legionistów

W dniu 1 b. m. tradycyjnym zwyczajem Koło Z. R. Pionki, wraz ze Związkiem Legionistów wzięło udział w oddaniu hołdu prochom poległych legionistów w bojach pod Anielinem i Laskami.

Przed mauzoleum w Laskach ustawiły się szeregi Zw. Legionistów i Zw. Rezerwistów, harcerze i młodzież szkolna. Po zaciągnięciu warty honorowej złożono wieńce u stóp mauzoleum, po czym zostało odprawione krótkie nabożeństwo. Po okolicznościowych przemówieniach p. dyr. nacz P. W. P. dr. inż. Jana Prota i ks. J. Kubkowskiego, odbył się apel poległych legionistów w pierwszym boju o wolność Polski. Hołd ich pamięci został oddany w skupieniu przez zachowanie 2-minutowej ciszy.

W drodze powrotnej pluton kolarzy rezerwistów odwiedził cmentarz na Kamyku, gdzie zapalono światła i uczczono poległych w bojach legionistów w okresie 1914 — 1918 r.

Koło Z. R. w Żydomli

W niedzielę dnia 17. 10. r. b. w Żydomli odbyło się ogólne zebranie członków tutejszego koła Z. R. Na zebranie przybyli w znacznej liczbie członkowie koła — osadnicy wojskowi z mjr. St. Czuczyłowiczem na czele. Obradom przewodniczył wójt E. Gold — dotychczasowy prezes koła, który złożył jednocześnie sprawozdanie z działalności Zarządu i przeprowadzonej akcji zułowskiej, w wyniku której koło nabyło prawo do Dyplomu Zułowskiego, zaznaczając że jest to już 12-ty dyplom spośród zdobytych przez koła Z. R. z pow. grodzieńskiego.

Na zebranie do Żydomli — przybyli przedstawiciele Zarządu Powiatowego Z. R. w Grodnie — kol. kol. por. A. Janicki, sekr. R. Srzednicki i red. A. Wyrzykowski. Ten ostatni wygłosił treściwy referat o celach i zadaniach Z. R.

Zebranie zakończono wyborem nowego zarządu koła Z. R. w Żydomli— który obecnie stanowią: mjr. Stanisław Czuczyłowicz — prezes, Józef Letrych — wiceprezes, Jan Rebes — sekretarz, Edward Gold — skarbnik, Mieczysław Sitkowski — ref. wych. obyw., Ludwik Pieczko — ref. opieki społ.

A. W.

Jak minął „Dzień Rezerwisty" w kraju...*)

w Grajewie...

„Dzień Rezerwisty" rozpoczął się uroczystością podniesienia flagi państwowej wobec zgromadzonych członków Z. R. i R. R. Oddział ćwiczący wystąpił z bronią w umundurowaniu własnym. Na maszcie pod flagą państwową wciągnięta została flaga organizacyjna. Następnie odbyła się ceremonia wręczenia proporca, dla którego zdobycia Koło dawno już wypełniło wymagane warunki. Proporzec ten wykonany został staraniem miejscowej R. R., której przewodnicząca p. Brzezińska wręczyła proporzec prezesowi Koła Z. R. kol. Kuleszy. Ten ostatni zwrócił się z krótkim i serdecznym przemówieniem do oddziału. Padła komenda i na znak powiatowego komendanta kol. Włoskowicza wystąpił z szeregu kol. Wawrzyniec Korach — proporcowy Koła. W chwilę później oddział z proporcem, a za nim koleżanki i koledzy niećwiczący udali się do kościoła parafialnego, stamtąd zaś na strzelnicę na stadion p. w. i w. f. Odbyło się strzelanie z broni małokalibrowej pod kierunkiem Powiatowego Komendanta P. W. por. Boguckiego. 54 członków oddało strzały. Amunicji dostarczył Zarząd Powiatowy Z. R. O godz. 14 odbył się w świetlicy Rodziny Rezerwistów koleżeński obiad żołnierski. Biesiadującym przygrywała orkiestra. Następnie w świetlicy Z. R. odbyła się zainicjowana przez Zarząd Powiatowy konferencja w sprawie rozpowszechnienia w powiecie hodowli jedwabników z zademonstrowaniem oprzędów, wyprodukowanych przez Związek w Grajewie. Na skutek tej konferencji zebrano zgłoszenia na ok. 2.000 krzewów morwy do posadzenia jeszcze tą jesienią. Wieczorem odbyła się w lokalu R. R. koleżeńska zabawa taneczna.

w Sosnowcu...

„Dzień Rezerwisty" rozpoczął się zbiórką członków Z. O. R., O. Z. P. R. i Z. R. na boisku P. W., skąd ze zgrupowanymi pocztami sztandarowymi oddziały przemaszerowały przy dźwiękach nowosformowanej orkiestry Zw. Rez. Zarządu Grodzkiego w mi sztandarowymi Związków sfederowanych na czele głównymi ulicami miasta na plac 11 listopada, gdzie odbyła się, przed pięknie udekorowaną trybuną, ozdobiona odznaką Z. R., defilada, którą odbierali ppłk. Smelkowski, star. Kędzierski, prez. Kaczkowski oraz przedstawiciele wojskowości i władz Z. R. Defiladę prowadził kpt. Zygadłowicz. Dziarska żołnierska postawa defilujących oddziałów rezerwistów wywołała wśród tysięcznych rzesz widzów prawdziwy entuzjazm.



Defilada kompanii honorowej Z. R. z Koła „Sosnowiec — Sielec"

Sosnowcu do kościoła parafialnego na nabożeństwo.

Po nabożeństwie odprawionym przez ks. kan. Jankowskiego i kazaniu udano się przed gmach ratusza.

Na podwyższeniu przed ratuszem zajęli miejsca: star. Kędzierski, ppłk. Smelkowski, komendant garnizonu, mjr. Talarczyk z będzińskiego pułku artylerii z liczną delegacją oficerską i podoficerską tegoż pułku, prezes Federacji PZOO Zagłębia Dąbrowskiego dyr. Cholewicki, prezydent miasta Kaczkowski, wicestar. Heynar, mjr Wittek, komendant P. K. U. Będzin, p. star. Boxowa z Będzina, prezeska P. B. K., kpt. Knapik, prezes ZOR-u, inspektor szkolny Ludowiec, nacz. Majer, kom. Budzyński, przedstawiciele Gwarectwa „Hrabia Renard" i Zw. Przemysłowców Zagł. Dąbrowskiego, prezes Zarządu Okr. śląskiego Z. R., dr. Mazurkiewicz, kmdt Okręgowy kpt. Kilian z delegatami władz okręgowych, przedstawiciele prasy i liczni przedstawiciele instytucyj i organizacyj.

Raport od komendanta grodzkiego kpt. Zygadłowicza odebrał ppłk. Smelkowski, po czym odbyło się uroczyste ślubowanie. Rotę ślubowania odczytywał kpt. Zygadłowicz, a odbierał ją, powtórzoną donośnym chórem przez ponad 300 rezerwistów, prezes Zarządu Grodzkiego wiceprezydent Almstaedt. Podniosłą ceremonię ślubowania rezerwistów zakończono hymnem narodowym.

Następnie wygłosili przemówienia: prezydent miasta p. Kaczkowski i mjr. Talarczyk.

Po odegraniu I Brygady nastąpił przemarsz batalionu Z. R. z pocztami sztandarowymi ...

O godz. 14 w Domu Społecznym odbył się wspólny obiad żołnierski. Przemawiali: prezes zarządu grodzkiego wiceprez. Almstaedt, ppłk. Smelkowski, p. Górecki, komendant grodzki kpt. Zygadłowicz. — Starosta Kędzierski wręczył w czasie obiadu dyplomy uznania kilku drużynom Z. R. za udział w marszu w maskach na zakończenie XIV Tygodnia LOPP.

Następnie insp. Świerczewski w imieniu Gwarectwa „Hr. Renard" wręczył Kołu Z. R. przy tym Gwarectwie karabinek małokalibrowy, podkreślając życzliwość Zarządu Gwarectwa dla Zw. Rez. W czasie obiadu zorganizowana w ciągu ostatnich 2 tygodni orkiestra Z. R. wykonała szereg utworów. Zgranie i zorganizowanie orkiestry w tak krótkim czasie jest dużą zasługą znanego w Zagłębiu Dąbrowskim kapelmistrza p. Szyllera.

W godzinach popołudniowych odbyła się w parku oddanym do dyspozycji Z. R. przez Gwarectwo „Hr. Renard" zabawa, która zgromadziła liczną publiczność. Pięknie iluminowany park, różnego rodzaju atrakcje m. in. strzelnica małokalibrowa, bardzo bogato wyposażona loteria fantowa, tańce na wolnym powietrzu i t. p. stworzyły miły nastrój. Organizacja zabawy, która trwała do późnego wieczora, zajmowała się Rodzina Rezerwistów ze swą prezeską p. Almstaedtową. Na zabawie w parku oprócz orkiestry Z. R. grała również orkiestra oddana bezpłatnie przez Sosnowieckie Towarzystwo Kopalń i Hut z kop. „Niwka". Pokaźny czysty dochód z zabawy przeznaczony został na dożywienie i przedszkola dzieci rezerwistów.

*) *W numerze bieżącym po raz ostatni dajemy przegląd obchodu „Dnia Rezerwisty" w kraju. Druk dalszych sprawozdań zmuszeni jesteśmy wstrzymać ze względu na brak miejsca i nawał nowego, aktualnego materiału.*

Brzęczkowice-Słupna...

Uroczystość w dniu 10 października miała następujący przebieg:

O godz. 9.15 stawiły się przed lokalem p. Kramorza delegacje następujących związków: Rodziny Rezerwistów, P. O. W., Towarzystwa Polek ze sztandarem i Związku Strzeleckiego z oddziałem młodzieży żeńskiej i męskiej. Niestety, dla braku funduszów, nie można było umundurować wszystkich członków Koła. To też część członków przybyła tylko w czapkach i w ubraniach cywilnych. Punktualnie o godz. 9.45 wyruszył pochód pod dowództwem komendanta Koła ppor. Michałka z orkiestrą na czele na nabożeństwo do kościoła parafialnego do Mysłowic. Po nabożeństwie uformowano pochód w takim samym ugrupowaniu jak poprzednio i wymaszerowano do Brzęczkowic pod pomnik poległych Powstańców. Pod pomnikiem tym wygłosił kol. komendant okolicznościowe przemówienie. Członkowie tut. Koła przygotowali komedię w 3-ch aktach Roberta Rycza „Dzielny Wojak Symche Śmil na Froncie". Małym widzom, jak można było wywnioskować z rozweselonych twarzy, sztuka bardzo się podobała. Wieczorem o godz. 19-ej odbyło się przedstawienie tej samej sztuki dla dorosłych. Na święto Z. R. do Brzęczkowic przybył komendant powiatowy Z. R. por. Podsadecki, który też przed rozpoczęciem przedstawienia wygłosił przemówienie o „Dniu Rezerwisty", wspominając o losach, jakie przechodziło tut. Koło w niedawnym czasie. Co do „artystów" to trudno kogo wyróżnić, wszyscy bowiem wydali z siebie to co mogli. A że dobrze się wywiązali ze swych zadań, o tym świadczyły rzęsiste oklaski. Po przedstawieniu, które zakończono o godz. 21.45, odbyła się zabawa taneczna. Przy dźwiękach kapeli tanecznej bawiono się w miłym nastroju koleżeńskim aż do wczesnego rana. Na koniec nie wypada nie wspomnieć, że kol. Gruszka sporządził bezinteresownie gustowne duże godło z oznakami Związku Rezerwistów, którym to godłem udekorowano salę oraz, że kol. Ściborski, z zawodu malarz artysta, wykonał stosowne dekoracje sceniczne.

Po uiszczeniu należności za orkiestry, straży pożarnej, za salę, fryzjerowi, za farby do dekoracji i inn., pozostało czystego dochodu 50 zł. Jest to przy stosunkowo dużym nakładzie pracy około urządzenia uroczystości, wprawdzie kwota nie duża, ale zawsze jeszcze, jak na tutejsze stosunki, dość pokaźna i służyć będzie na zakup dalszych mundurów. Trudno bowiem uzyskać jakąkolwiek kwotę w inny sposób, gdyż 80 proc. wszystkich członków tutejszego Koła, to bezrobotni, a organizacyj, do których należą zarobkujący obywatele, w tutejszej miejscowości jest, niestety, za dużo.

W Szczercu...

Uroczystość Dnia Rezerwisty w Szczercu k. Lwowa rozpoczęła się w dniu 9.10. O godz. 19-ej wyruszył spod budynku T. S. L. capstrzyk z orkiestrą T. S. L. pod kierownictwem p. Tyndyry pod budynek sądu, gdzie odegrano 3 marsze oraz odśpiewano szereg pieśni, udając się następnie na t. zw. „górę" gdzie przy zapalonym ognisku orkiestra odegrała kilka utworów oraz odśpiewano hymn i Rotę.

W dniu następnym o godz. 7-ej rano odegrany został hejnał z wieży kościelnej. O godz. 9.30 na boisku T. S. L. zebrali się członkowie poszczególnych organizacyj, a to: ZR i RR, Z. S., T. S. L., K. P. W. Cech ze sztandarem, oraz przedstawiciele władz rządowych i cywilnych jakoteż zaproszone ze Siemianówki organizacje, a to straż pożarna ze sztandarem i orkiestrą, Orlęta i P. W. Z. S. Po odebraniu raportu przez burmistrza m. Szczerca kpt. s. s. Goździeckiego, uformował się pochód na wspólne nabożeństwo do kościoła parafialnego, które odprawione zostało przez ks. katechetę Struga. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan Zawada. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed kpt. Goździewskim i władzami lokalnymi Z. R.

Po defiladzie — wobec zebranych na boisku T. S. L. w liczbie około 500 osób — odczytał kol. Porębski Stanisław, prezes Koła, odezwę Zarządu Głównego Z. R. na „Dzień Rezerwisty".

W dalszym ciągu przemawiał — na temat spraw organiz. na terenie Szczerca — najstarszy członek Z. R. p. Michał Duman.

O godz. 13-ej obecni udali się na strzelnicę P. W., celem oddania 10 strzałów ku chwale Ojczyzny.

O godz. 17-ej odbył się wspólny obiad żołnierski, w którym wzięli udział przedstawiciele Sądu, Cechu, Z. S., T. S. L., oraz delegaci organizacyj ze Siemianówki. W trakcie obiadu w czasie którego przygrywała orkiestra straży pożarnej ze Siemianówki, przemówiła imieniem Z. R. p. Wilhelmina Klebanówna, nakreślając znaczenie Rodziny Rezerwistów w życiu społecznym.

w Zagórowie...

„Dzień Rezerwisty" w Zagórowie znalazł swe właściwe zrozumienie, nie tylko przez licznie zgromadzonych członków Koła miejscowego, lecz również i przez organizacje bratnie: Koło Zw. R. Oleśnica i P. O. W. Zagórów. „Dzień Rezerwisty" poprzedził capstrzyk. W dniu uroczystym 25 karnych czwórek pod komendą kol. J. Stopnickiego stanęło do raportu.

Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste złożenie wieńców w hołdzie poległym żołnierzom.

Szczególnie wzruszającym momentem szczerej współpracy społeczeństwa miejscowego stanowił udział zbiorowy dziatwy szkolnej w pochodzie z p. kier. A. Pablem i nauczycielstwem na czele.

Przy pomniku odebrano ślubowanie od nowoprzyjętych członków Koła. Zakończeniem uroczystości „Dnia Rezerwisty" było okolicznościowe przemówienie kol. dra H. Breede na temat ideologii oraz wytycznych dalszej pracy w Zw. Rez.

Wieczorem odbyła się nader miła zabawa towarzyska kolegów i ich rodzin. W pogodnym nastroju spędzono kilka godzin. W tym czasie rozsprzedano wszystkie żetony na odbudowę Zulowa.

„Dzień Rezerwisty" będzie w kronice naszego Koła mile i chlubnie wspominany.

w Chojnie...

O godzinie 10-ej w dniu 10. 10. b. m. odbyła się w Chojnie (pow. Piński) zbiórka oddziałów przed budynkiem Zarządu Gminy. Jeden pluton z Chojna i 1 pluton z nowozorganizowanej placówki Wólka Mała oraz oddział ochotniczej straży pożarnej.

Raport odebrał prezes Koła, poczym odczytano przed frontem odezwę Zarządu Głównego Z. R. na „Dzień Rezerwisty".

W szyku zwartym odmaszerowano do miejscowej świątyni prawosławnej, gdzie ks. Nawrocki odprawił nabożeństwo oraz wygłosił w języku polskim okolicznościowe przemówienie.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed wójtem gminy w asyście członków Zarządu Koła. Po defiladzie w sali szkoły odbyła się akademia na której wygłosił przemówienie prezes kol. Robaczewski. Następnie odczytano przemówienie kapelana Z. R. pow. pińskiego ks. kan. Szczerbickiego oraz uchwały walnego zjazdu delegatów, po czym chór miejscowej szkoły oraz oddział rezerwistów odśpiewali hymn narodowy i szereg pieśni legionowych.



GRATULACJE MARSZ. ŚMIGŁEGO DLA PIŁKARZY

Po zwycięstwie piłkarzy polskich w Paryżu marsz. Śmigły-Rydz nadesłał do zarządu PZPN pismo następującej treści:

„Zwycięskiej ekipie przesyłam gorące życzenia z powodu odniesionych zwycięstw i pełnego ambicji, a tak skutecznego reprezentowania sportu polskiego wobec obcych w przeciągu bieżącego roku.

Zwycięstwa jednak obowiązują do jeszcze większych wysiłków".

CRACOVIA MISTRZEM LIGI

Walki o mistrzostwo Ligi zostały zakończone. Ostatnie mecze nie przyniosły zmiany w dole tabeli, natomiast w górze utrwalona została pozycja Cracovii na pierwszym miejscu. Nadzieje AKS-u zawiodły i beniaminek Ligi musiał się zadowolić tytułem wicemistrza. Wyniki ostatnich meczów są następujące: Pogoń — AKS 1:0 (1:0) i Wisła — AKS 5:2 (1:1).

Ostateczna tabela ligowa przedstawia się więc następująco:

1) Cracovia 26 pkt. st. br. 43:16 — mistrz Polski, 2) Amatorski KS 24 pkt. st. br. 37:22, 3) Ruch 23 pkt. st. br. 46:29, 4) Warta 20 pkt. st. br. 40:36, 5) Wisła 19 pkt. st. br. 36:23, 6) Pogoń 19 pkt. st. br. 25:23, 7) Warszawianka 18 pkt. st. br. 31:44; 8) Łódzki KS 16 pkt. st. br. 36:39, 9) Garbarnia 15 pkt. st. br. 28:39, 10) Dąb 0 pkt. st. br. 0:58 (w. o.).

Tak więc mistrzostwo zdobyła Cracovia, która przed dwoma laty spadła z Ligi. Nie zraziła się niepowodzeniem, wywalczyła sobie znów miejsce w szeregach extra-klasy i usadowiła się na tronie mistrzowskim. Tytuł przypadł drużynie, o największych w Polsce tradycjach, drużynie, która wypuściła w świat najlepszych w Polsce graczy i z której imieniem związany był zawsze piękny styl gry.

Cracovia była mistrzem Polski w r. 1921, a w latach ligowych miała mistrzostwo w r. 1930 i 1932. Obecnie zdobywa mistrzostwo po raz trzeci.

ŚLĄSK ZDOBYŁ PUCHAR PANA PREZYDENTA R. P.

Na stadionie W. P. w Warszawie w dn. 14 b. m. rozegrany został finałowy mecz piłkarski o puchar Polski im. Pana Prezydenta R. P. pomiędzy Śląskiem i Krakowem, zakończony zdecydowanym zwycięstwem Śląska w stosunku 5:1 (2:0).

Po meczu prezes PZPN pułk. Glabisz złożył drużynie śląskiej gratulacje na boisku.

Jako przedmecz zawodów Śląsk — Kraków odbył się finał o mistrzostwo Polski juniorów pomiędzy Wisłą (Kraków) i Pogonią (Lwów), zakończony zwycięstwem Wisły w stosunku 1:0 (1:0).

DWUNASTY BIEG NARODOWY

Dorocznym zwyczajem odbył się w Warszawie dwunasty z kolei Narodowy Bieg na przełaj. Impreza ta, która dawniej była najpoważniejsza bodaj manifestacją polskiego sportu, utraciła ostatnio nieco na znaczeniu przez rozbicie biegu na szereg konkurencji lokalnych. W tym roku Związek Lekkoatletyczny wprowadził inowację, rozgrywając biegi lokalne 3-go maja, a prócz tego — bieg główny w rocznicę odzyskania Niepodległości.

W biegu tegorocznym, który odbywał się w Parku Sobieskiego, zwycięstwo indywidualne odniósł Noji. Jest to jego trzecie już z rzędu zwycięstwo w tym biegu.

Lista dotychczasowych zwycięzców biegu narodowego przedstawia się następująco: 1926 — Jaworski (AZS), 1927 — Freyer (Polonia), 1928 — Sawaryn (Pogoń Lwów), 1929 — Petkiewicz (Warszawianka), 1930, 1931, 1932, 1933 — Kusociński (Warszawianka), 1934 — Noji (Sokół Poznań), 1935 — Wiśniewski (Warszawianka), 1936 — Noji (Legia Warszawa), 1937 — Noji (Syrena — Warszawa).

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Lord Halifax jedzie do Berlina. Król Belgów oficjalnie bawi w Londynie. Rosja Sowiecka wyraziła swą zgodę na przyznanie obydwu wojującym stronom w Hiszpanii równorzędnych praw z punktu widzenia międzynarodowego. Niemcom zwrócone być mają kolonie. W północnej Afryce wre. — Tak oto wyglądają rubryki telegramów, drukowanych na pierwszych kolumnach całej prasy światowej. Spróbujmy te wszystkie fakty połączyć, zanalizować, doszukać się jakiejś wewnętrznej łączności między nimi, logicznej koordynacji i zazębień.

Oś Rzym — Berlin w sposób widoczny podzieliła mocarstwa zachodnie na dwie zwalczające się grupy. Jej przeciwwagą miała się stać jak najbardziej ożywiona i ścisła współpraca dyplomatyczna pomiędzy Francją i W. Brytanią. Od dłuższego już czasu, śledząc pilnie bieg spraw europejskich, stwierdzić można, że w umysłowości zarówno angielskiej jak francuskiej dokonał się swego rodzaju zwrot. O ile przez całe lata wrogiem Nr. 1 były Niemcy, o tyle sytuacja obecnie zaczęła się radykalnie zmieniać. Zarówno dla W. Brytanii jak dla Francji o wiele groźniejsze i w skutkach swych bardziej niebezpieczne okazały się dążności i aspiracje Włoch i to zarówno na wodach Morza Śródziemnego, jak i dookoła całego t. zw. śródziemnomorskiego basenu. Anglia walczy wciąż z poważnymi trudnościami w Palestynie. Arabowie biją Żydów, Żydzi odpłacają im się pięknym za nadobne. Raz wraz wybuchają zamieszki i krwawo tłumione bunty. Wojska angielskie, zmuszone działać radykalnie, nie wahają się obracać w perzynę całych wsi arabskich, a na ludność nakładać kontrybucje. Niezadowolenie świata mahometańskiego na obszarach mandatowych, rządzonych przez W. Brytanię rośnie w związku z powyższym stale. Zawiązują się coraz to nowe komitety arabskie w poszczególnych częściach Imperium — a jest sekretem poliszynela, że nierzadko za całą mahometańską, antyangielską akcją stoją Włochy. Nie są one bynajmniej w tej przeciwbrytyjskiej grze odosobnione. Równie czynnie działa zorganizowana pod każdym względem doskonale propaganda hitlerowska jak i podziemna, wywrotowa akcja Kominternu.

Najgroźniejszą bezsprzecznie jest jednak włoska, a to ze względu na bliskie terytorialne sąsiedztwo włoskich kolonii afrykańskich z takimiż posiadłościami Anglii. Podsycany przez Włochów ruch panarabski daje się również we znaki rządowi francuskiemu, którego posiadłości w Maroko, Algerze, Tunisie i w Syrii stają się w czasach ostatnich terenem coraz częściej wybuchających buntów muzułmańskich.

Jeśli dodać do tego dwuznaczną akcję włoską na Wyspach Balearskich, akcję kryjącą groźby pod adresem swobodnej żeglugi francuskiej i angielskiej na zachodnich obszarach Morza Śródziemnego — to oczywiste się staje, że spośród dwóch przeciwników: Niemiec i Włoch, te ostatnie w chwili obecnej stanowią większe niebezpieczeństwo dla Paryża i Londynu niż III Rzesza.

Oś Rzym — Berlin w czasach ostatnich objawiała daleko idącą aktywność polityczną. Jej dowodem jest głośne przystąpienie Włoch do niemiecko-japońskiej umowy o zwalczaniu wpływów komunistycznych. Włochy w ten sposób, aczkolwiek nie bezpośrednio, podkreśliły, występując ręka w rękę z Japonią, że i na Dalekim żółtym Wschodzie azjatyckim potrafią krzyżować tak polityczne, jak gospodarcze interesy Anglii i Francji. Trudno bowiem zaprzeczyć, że zarówno we Włoszech jak w Niemczech komunizm został wypleniony, że nie przedstawia sobą tego rodzaju groźby, by w jej obliczu zarówno Berlin jak Rzym, nie wspominając o Tokio, zmuszone były uciekać się do wspólnej akcji i do kolaboracji gabinetów. Umowa antykomunistyczna posiada przeto znaczenie wyłącznie polityczne a nie socjalno-ustrojowe.

Oto kanwa, na której dopiero tym wyraźniej zarysowuje się misja lorda Halifaxa w Berlinie. Idzie o to, by z dwojga złego, mając do wyboru Włochy lub Niemcy, dogadać się w jakiś sposób z Niemcami, a przez to osłabić międzynarodową pozycję Włoch. Lord Halifax ma zadanie niełatwe. Rzeczą jego jest przeprowadzić bezpośrednie rozmowy z kierowniczymi czynnikami III Rzeszy, wybadać, nie angażując się w myśl jakich zasad i na jakiej podstawie dało by się osiągnąć odprężenie w stosunkach między Francją i Anglią a Niemcami. Podróż angielskiego męża stanu ma więc zadania informacyjne i zmierza do sondażu. Dość charakterystyczna jest przy tym reakcja prasy londyńskiej. Tak nieprzejednana dotychczas w sprawach obszarów kolonialnych, przemawia ona obecnie tonem nieomal ugodowym i czyni aluzje, że być może w pewnych określonych warunkach Anglia ewentualnie zwróciłaby Niemcom te lub inne obszary kolonialne, które po wojnie zabrała, jako zwycięski łup. Mówi się w prasie angielskiej, że odprężenie z Niemcami nastąpić by mogło w drodze powrotu Rzeszy do Ligi Narodów z tym, że krok powyższy ułatwiony byłby przez pewne zmiany w statucie Ligi Narodów, który formalnie stanowi jak dotąd składową część Wersalskiego Traktatu, a który mógłby być od tego „znienawidzonego" przez Niemcy dokumentu odłączony.

Ze strony W. Brytanii czyniona jest jak z powyższego widać próba odciągnięcia Niemiec od Włoch i rozbicia w ten sposób osi Rzym — Berlin.

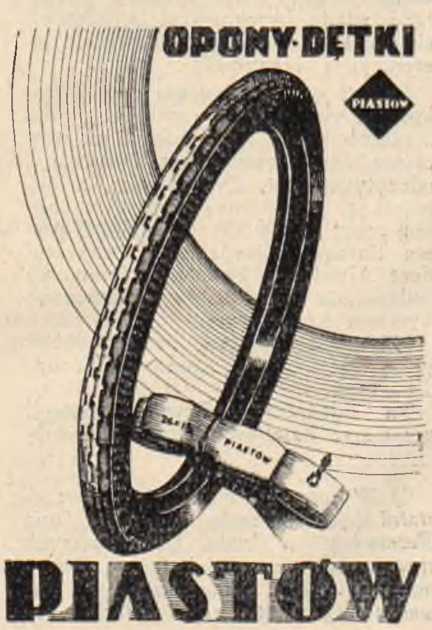
Na tle dążeń powyższych znamienne są również i konsyderacje w związku z podróżą króla belgijskiego do Anglii. Mówi się, że zamierza on jakoby w charakterze monarchy neutralnego państwa podjąć się roli mediacyjnej pomiędzy mocarstwami zachodnimi, że wiezie projekt rozwiązania trudności hiszpańskich przez utworzenie w Hiszpanii konstytucyjnej monarchii, co niewątpliwie spotkało by się z aplauzem większości państw.

Tak czy inaczej, pomiędzy stolicami mocarstw Europy Zachodniej toczą się ożywione rozmowy, zmierzające całym wysiłkiem do osiągnięcia odprężenia. Gdyby Anglii i Francji udać się miały rozmowy z III Rzeszą i gdyby w wyniku ich stosunki między Londynem, Berlinem i Paryżem ułożyć się miały bardziej pokojowo, to niewątpliwie Rzym wziąłby w cugle aspiracje swe i dążenia i okazał o wiele więcej równowagi, nie mówiąc o umiarkowaniu, niż to czyni obecnie.

Reasumujemy więc: wbrew wszelkim opiniom pesymistycznym, rozpoczyna się na terenie Europy Zachodniej wielka dyplomatyczna akcja zmierzająca do jakiejś konsolidacji. Czując atmosferę towarzyszącą tym poczynaniom Sowiety za wszelką cenę pragną uwolnić się z odosobnienia, w jakim znalazły się między innymi wskutek swego znanego stanowiska podczas wojny domowej w Hiszpanii. Sowiety chcą „doszlusować" do wielkich mocarstw. Chcą wytworzyć pozory, że między nimi a temiż mocarstwami istnieje pełna harmonia i zgoda we wszelkich sprawach polityki europejskiej. Dlatego z dnia na dzień Sowiety nie tylko zrezygnowały z montowania antyjapońskiego bloku w związku z konferencją w Brukseli, ale również, czyniąc niespodziankę oświadczyły w Londynie, że zgadzają się na udzielenie generałowi Franco praw strony wojującej. Zwrot powyższy nie jest żadnym przypadkiem. Uważać go można za czułą reakcję strzałki orientacyjnej na europejskim barometrze.

Jeszcze jeden dowód: w wyniku długotrwałych obrad zwołana została do Brukseli konferencja tych państw, które ongiś zawarły w Waszyngtonie konwencję o nienaruszalności Chin. Obrady brukselskie nie dały żadnego rezultatu, podpisana wspólnie deklaracja zakończyła się tylko wyrażeniem nadziei, że Japonia porzuci swe obecne stanowisko i że zmieni poglądy na dopuszczalny rozwój sytuacji w Azji. Nic więcej. Żadne z państw nie lansowało wbrew pozostałym jakichkolwiek ostrych rezolucji, jak gdyby w oczekiwaniu, że już niedalekiej przyszłości wyłonią się bliższe europejskie zagadnienia, które będą musiały zbliżyć poszczególnych partnerów.

Ostatnie porozumienie polsko-niemieckie w sprawie traktowania mniejszości posiada w całym współczesnym układzie sił europejskich jak najdonioślejsze znaczenie. Spokój na tym odcinku europejskich granic oznacza o wiele więcej, niż tylko dobre, czy poprawne stosunki między sąsiadami. Niektórzy politycy europejscy chcieliby widzieć w Gdańsku kamień obrazy, tkwiący między Polską i Rzeszą. Rozumujący tak czynią jednak błąd zasadniczy. Nie doceniają, że w sprawie Gdańska żaden polski rząd nie zrezygnuje nigdy ze swych praw i że z takiego stanowiska jak najdokładniej zdają sobie sprawę i Niemcy.



Dr. ALEKSANDER STEINHARDT (Przemyśl)

Dzieje pewnego oszczerstwa, rzuconego na Legiony Polskie

(Z dziennika lekarza frontowego)

Niedawno minęło 20 i kilka lat od chwili, gdy na froncie austriacko-rosyjskim rozegrały się wypadki, które są przedmiotem niniejszego opowiadania. Złożyły się one na pewien epizod, niezwykle znamienny dla charakterystyki ciężkich warunków, wśród jakich Legiony Polskie współdziałały z armią państw centralnych. Nie na ostatnim miejscu kojarzą się opisane niżej wypadki z wspomnieniem koszmarnego przeżycia osobistego, odsłaniającego prawdziwą tragedię jednostki, która w konsekwencji czynu, wypływającego z prymitywnych zasad etyki i uczciwości, wpada nieuchronnie w tryby przepisów nieubłaganego prawa wojennego.

Było to w jesieni 1915 r. Po przebyciu kampanii karpackiej posuwała się ku frontowi wołyńskiemu zdziesiątkowana austriacka 24 dywizja obrony krajowej. Służyłem wówczas jako podporucznik lekarz w Lir X.

Zmierzaliśmy do odcinka frontu nad Styrem i z końcem października osiągnęliśmy miasteczko Maniewicze.

Dnia 29.X. 1915 wyruszyliśmy z Maniewicz do Lisowa, stąd do przysiółka „Huta Lisowska". Tu, w jednym z opuszczonych budynków urządziliśmy punkt opatrunkowy, do którego dniem i nocą zwożono rannych.

Rozpoczęły się krwawe boje dookoła frontu austriackiego, pod Bielgowem — Rudką, koło Czartoryska.

Moskale atakowali bezustannie nasze pozycje i ostrzeliwali zaciekle groblę, prowadzącą do Lisowa, wskutek czego wkrótce dawał się nam odczuwać brak prowiantów i amunicji. W tych ciężkich i beznadziejnych chwilach dawało mi się najbardziej we znaki uczucie osamotnienia. Byłem bowiem sam wśród zupełnie obcego otoczenia, złożonego z Czechów i nielicznych Niemców. Powyższe czynniki złożyły się we mnie na stan niezwykłej depresji psychicznej.

Pewnego dnia dowiedziałem się, że w naszym bezpośrednim sąsiedztwie założono punkt opatrunkowy legionistów polskich. Był to 2 p. p. Leg. Pol. pod dowództwem płk. Januszajtisa. Wiadomość ta żywo mię zainteresowała i wniosła wiele emocji w szarzyznę mego frontowego życia.

W częstych dyskusjach z austriackimi oficerami, podczas których obok nieżyczliwego wręcz stanowiska do samej idei legionowej, wyrażali się Czesi i Niemcy z niezwykłym uznaniem dla męstwa i bojowości legionistów polskich, urobiłem sobie z czasem pojęcie legionisty jako niezwyciężonego i nieustraszonego żołnierza. Istotnie nieraz zaobserwowałem, że świadomość, iż niedaleko znajdują się legioniści, dodawała otuchy żołnierzom austriackim, ileże panowało powszechne przekonanie, że legioniści wyratują ich z najgorszej opresji.

Wkrótce tak się zadomowiłem wśród mych kolegów z sąsiedniego baraku, że każdą niemal wolną chwilę spędzałem w gronie rodaków. Podczas dłuższych rozmów informowałem dr. Stefanowskiego, że czeska brygada jest mało warta bojowo i prosiłem, aby ostrzegł swego dowódcę o możliwości niespodzianek.

Poznałem wtedy dokładnie niedomagania legionowego punktu sanitarnego, polegające przede wszystkim na braku materiału opatrunkowego i potrzebnych urządzeń. Gdy w związku z tym uczyniłem raz dr. Stefanowskiemu uwagę we formie zarzutu na temat gospodarki, dowiedziałem się ku memu zdziwieniu, że legioniści po prostu nic nie dostawali. Wkrótce nadszedł do mnie nowy transport materiału sanitarnego, przeniosłem więc ukradkiem w nocy do kwatery legionowej przy pomocy 2 legionistów skrzynię materiału i kilka par noszy polowych.

Nadszedł wreszcie dzień 7 listopada 1915, który był nie tylko dniem pamiętnej klęski i zdrady austriackich wojsk, lecz zapoczątkował okres, podczas którego przeżywałem tortury człowieka, zawieszonego między życiem a śmiercią.

Zaczął się ten dzień od alarmu o świcie. Wkrótce dowiedziałem się, że Moskale przełamali front na odcinku 10 pułku czeskiego i zaszli od tyłu austriackie pozycje. Wśród żołnierzy austriackich zapanował nieopisany popłoch, który niebawem udzielił się i oddziałom tyłowym oraz dowódcom.

Sygnalizowano zbliżanie się Moskali w kierunku Huty Lisowskiej i istotnie zaczęli się pojawiać pierwsi żołnierze rosyjscy. Wbrew opinii większości personelu, który postanowił poddać się, zdecydowałem się na ucieczkę do Lisowa. Na drugi dzień nadeszła wiadomość, iż udało się wyprzeć Moskali z powrotem poza Styr. Dopiero po powrocie do Huty Lisowskiej zdołałem się zorientować w rozmiarach zadanej klęski. Ranni oficerowie austriaccy opowiadali mi, że Moskale przełamali linię frontową na odcinku, obsadzonym przez Niemców(?), i zabrali do niewoli kilka baonów austriackich. Rannych naliczyłem 640, a zabitych było bez liku. Koło punktu opatrunkowego powstał tego dnia pokaźny cmentarz wojskowy.

Po opatrzeniu rannych udałem się do komendy pułkowej, aby zatelefonować po środki lokomocji celem przetransportowania rannych na tyły.

Kancelaria dowództwa mieściła się pod lasem. Przeszedłem przez krótki ciemny korytarz i stanąłem u progu pokoju dowódcy. W pokoju panował półmrok. Przy stole siedzieli znani mi oficerowie w osobach płk. Scholtzego, brygadiera 52 brygady obrony krajowej, płk. Trausla, dowódcy 10 p. p. austr., i jego adiutanta kpt. Durspeka. Panowie ci byli żywo czymś zajęci i co chwila padały krótkie, urywane zdania, które adiutant notował.

Mimowoli byłem świadkiem sceny redagowania raportu do A. O. K. Usłyszałem, iż toczy się tu mowa o jakiejś zdradzie legionistów... Po chwili zorientowałem się, że dzieje się tu rzecz podła i nikczemna! Oto zebrali się oficerowie austriaccy i postanowili uczynić z legionistów kozła ofiarnego i rzucić na formacje legionowe odpowiedzialność za zdradę czeską i doznaną klęskę. Z całym cynizmem konstruowali ci panowie zmyślone szczegóły na temat rzekomego przejścia jednego batalionu 2 p. p. Leg. na stronę Moskali, co miało umożliwić nieprzyjacielowi podejście od tyłu do pozycyj austriackich. Dalej posłużyli się pułkownicy austriaccy argumentem, że o zdradzie legionistów świadczy najlepiej fakt, że około godziny 4-tej nad ranem wielu z nich opuściło okopy i udało się... na kawę. Stałem przez dłuższą chwilę, jak wryty i z wielkim trudem zdławiłem w sobie okrzyk protestu na widok popełnianej przede mną na zimno zbrodni!

Uczucie obrazy spotęgowało we mnie przeżycia z ostatnich dni, kiedy miałem sposobność przekonania się, że powszechna sława legionistów, jako doskonałych żołnierzy, nie była przesadzona i poznałem z bliska ich niedolę, którą znosili z prawdziwym bohaterstwem w imię wielkiej Sprawy. To pospolite oszczerstwo wzburzyło mnie do głębi. W ciągu sekundy dojrzała we mnie myśl pokrzyżowania tych niecnych planów i naprawienia choćby w części krzywdy, nie tylko moralnej, która miała wkrótce spaść na głowę legionistów.

Dalsze wypadki potoczyły się z błyskawiczną szybkością. Po chwili znalazłem się w kwaterze dr. Stefanowskiego, któremu jednym tchem opowiedziałem o planach austriackiego dowództwa. Pamiętam jak zakończyłem swój potok słów zdaniem: „Panie Kolego, ratuj Pan, co się da!".

Wiadomość ta wywarła olbrzymie wrażenie na dr. Stefanowskim, który natychmiast udał się do rowów strzeleckich. Dopiero po jego odejściu uświadomiłem sobie ryzykowność mego postępowania, które mogło pociągnąć za sobą dla mnie nieobliczalne następstwa.

Niedługo jednak mogłem oddawać się niepokojącym rozmyślaniom, gdyż wkrótce odegrała się niedaleko ode mnie scena, która całkowicie zaprzątnęła moją uwagę.

Oto gościńcem wracali ze stanowiska dowództwa pułku wspomniani pułkownicy, Scholtze i Trausl oraz kpt. Durspek. Gdy znaleźli się mniej więcej na przeciwko mej kwatery, nadbiegł ze strony przeciwnej na ich spotkanie młody oficer legionowy i z miejsca wywiązała się między nimi gwałtowna wymiana zdań.

Żywo gestykulując, wypowiedział polski oficer pod adresem austriackich oficerów kilka zdań, z których dosłyszałem jedno, wypowiedziane w stanie silnego oburzenia mniej więcej tej treści:

— „Wy mówicie, że my jesteśmy zdrajcami, a tym czasem sami siedzicie na tyłach frontu i nie chcecie widzieć i wiedzieć, jak wasi żołnierze przechodzą do nieprzyjaciela!"

Reszty tych ostrych wymysłań nie słyszałem, albowiem obawiając się, aby nie przyszło do jakichś ostrych scysyj i niepomny dopiero co przemyślanych refleksyj na temat ryzykowności mego postępowania, pobiegłem znowu do dr. Stefanowskiego, któremu przedstawiłem konieczność wysłania jakiegoś innego oficera celem spokojniejszego porozumienia się z oficerami austriackimi.

Należy zaznaczyć, że owym wymyślającym oficerem był płk. Marian Januszajtis, dowódca 2 p. p. Leg. Pol.

*

Teraz przyszła kolej na mnie. Ponieważ podejrzenia moich dowódców odnośnie do kwestii, kto mógł odkryć przed Polakami ich plan, skierowały się od pierwszej chwili w moją stronę. wdrożono przeciw mnie dochodzenia. Przeszedłem prawdziwe piekło w postaci niezliczonej ilości raportów i inkwizycyjnych przesłuchań, których wspomnienie po dziś dzień budzi we mnie grozę.

Gdy się weźmie pod uwagę, że był to okres panowania sądów wojennych, które hojnie szafowały karą śmierci, staje się wyrazista na tym tle groza mego położenia. Pocieszała mnie jednak myśl, że w niniejszym wypadku chodziło o sparaliżowanie złej woli w stosunku do moich rodaków.

Wyjście cało z tej koszmarnej opresji zawdzięczam głównie okoliczności, że wojna się przeciągała. W międzyczasie zmieniali się dowódcy, którzy niechętnie zabierali do odgrzebywania grzechów, popełnionych w jakiejś zapadłej Hucie Lisowskiej. Po upływie roku , który stanowił najcięższy okres w mym życiu, sprawę moją umorzono, a konsekwencje jej objawiły się w tym, że trzymano mnie przez 42 miesiące na froncie w tym dwa lata pod ścisłym nadzorem.

*

O dalszych losach legionistów w związku z opisanym wypadkiem w Hucie Lisowskiej dowiedziałem się dopiero w r. 1920, a więc w 5 lat po tym, gdy w celach służbowych bawiłem w Warszawie. Z prawdziwą dumą i zadowoleniem przyjąłem wówczas wiadomość z ust dr. Stefanowskiego, że moja próba sparaliżowania niecnego planu austriackich pułkowników udała się w zupełności.

Potwierdzenie tego sukcesu znalazłem dalej w liście p. dr. Stefanowskiego. pisanym do ówczesnego adiutanta szefa sanitarnego armii polskiej z dnia 14.XI. 1920 r. Niżej przytaczam wyjątek z tego listu:

...„z kpt. dr. Steinhardtem zawarłem znajomość z czasów legionowych w r. 1915 podczas walk koło Lisowa i Huty Lisowskiej. Wówczas kolega ten, służąc w oddziałach landwery czeskiej, bardzo źle usposobionej w stosunku do Polaków okazał nam w ciężkich chwilach bardzo dużo życzliwości i udzielił mi bardzo ważnych informacyj o stosunku swej komendy do sprawy 2 p. p. Lèg. płk. Januszajtisa, na którego dowódcy czescy składali wówczas raport do A. O. K. Dzięki tej wiadomości udało się cały manewr usiłowania zepchnięcia odpowiedzialności za złe wyniki walk na oddziały legionowe zaszachować przedstawieniem wczas meldunku komendy pułku. Kolega Steinhardt miał później w armii austriackiej grube nieprzyjemności z tego powodu"...

Teraz po 20 latach, gdy wspominam niektóre przeżycia wojenne. uważałem przede wszystkim za wskazane zrekonstruować powyższy incydent legionowy z Huty Lisowskiej, sądząc, że posiada on pewną wartość hitoryczną i może stanowić skromny przyczynek do badań nad dziejami walk legionowych na froncie wołyńskim pod Czartoryskiem.

Wszędzie tam, gdzie adresowanie sprawia kłopot, powinna się znaleźć doskonała, tania adresarka **ADREX mod. RK I** wykonana całkowicie w Polsce.

Oferty i prospekty na każde życzenie bez żadnych zobowiązań.

Tow. Handlowe ADREX S. z o. o., Warszawa, Marszałkowska 53 a

Telefony: 8-06-03, 8-06-09.

Radio

Program audycji

Niedziela — dn. 21.XI.

8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10,30 Audycja z Gdyni. 11,00 Koncert solistek. 12,03 Poranek symfoniczny. 13,10 Recytacje prozy. 13,30 Muzyka obiadowa. 14,45 Audycja dla wsi. 15,45 Wszystkiego po trochu. 16,05 Utwory Antoniego Rubinsteina. 16,45 „Anielcia i życie". 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18,50 Komedie XIX wieku. 19.35 „Słynni wirtuozi". 21,15 „Kabaret artystyczny". 22,00 Koncert wieczorny.

Poniedziałek — dn. 22.XI.

6.15 Audycja poranna. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 „Od warsztatu do warsztatu". 15,45 „Z pieśnią po kraju". 16,15 oKncert solistów. 17,00 „Walka z cukrzycą". 17,15 „Odgłosy dalekiej Japonii". 18,10 „Cyganie grają". 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 *Audycja strzelecka*. 19,30 „Dyskutujmy". 20,00 oKncert rozrywkowy. 21,50 „Arcydzieła muzyki symfonicznej".

WTOREK — dn .23.XI.

6.15 Audycja poranna. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Płyty. 15.45 „Zagadki historyczne". 1615 Trio salonowe P. R. 17,00 „Jesteśmy w Bułgarii". 17,15 Nieznane pieśni. 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 „Nieśmiertelne książki". 19,30 „Polska twórczość chóralna". 20,00 Mała Orkiestra P. R. 21,00 Koncert symfoniczny. 22,00 Recital skrzypcowy.

ŚRODA — dn. 24.XI.

6,15 Audycja poranna. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Miniatury. 15.45 Krzysztof Kolumb. 16,00 „Uczmy się mówić". 16,15 Orkiestra salonowa. 17,00 „Elektryfikacja Niemiec". 17,15 Recital wiolonczelowy. 17,50 Higiena wieku szkolnego. 18,10 Romanse. 18.35 Audycja dla wsi. 19,00 „Testament wodza". 19,20 Pieśni. 19.35 Człowiek jako aktor w życiu. 20,00 Tańce wokalne. 21,00 Koncert chopinowski. 21,45 Piękno mowy polskiej. 22,00 Koncert.

CZWARTEK — dn. 25.XI.

6,15 Audycja poranna. 11,15 „Sonata". 11,40 Śpiewa Tito Schipa. 15,45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16,15 Muzyka rozrywkowa. 16,45 Audycja w 75-lecie Szkoły Głównej. 19,00 Słuchowisko. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21,45 „O rozmowie". 22,00 Koncert kameralny.

PIĄTEK — dn. 26.XI.

6.15 Audycja poranna. 11,15 Audycja dla szkół 11,40 Utwory Kamila SSaint-Saensa. 15,45 „Jak pracują nasze mamy". 16,15 Orkiestra reprezentacyjna Policji Państwowej. 17,15 Recital skrzypcowy. 18,10 „Zatańczymy". 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 Słuchowisko. 19,30 Mieczysław Fogg. 20,00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

SOBOTA — dn. 27.XI.

6,15 Audycja poranna. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Serenady z płyt. 15,45 Słuchowisko. 16,15 Polska Kapela Ludowa. 17,00 „Artur Grottger" 17,15 „Od Aten do Bayreuth". 18,15 Orkiestra Alfreda Cempoli'ego. 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 20,00 Koncert rozrywkowy. 21,45 Skecz. 22,00 Koncert popularny.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— W Krakowie zjechały się delegacje jednostek broni pancernej z całej Polski celem złożenia hołdu pamięci Wielkiego Marszałka w krypcie na Wawelu. Delegacje przybyły na wojskowym sprzęcie motorowym, oficerowie na czołgach „łazikach", podoficerowie na motocyklach krajowej produkcji.

— Stolica kraju gościła 500 Kaszubów, którzy przybyli z dyplomem honorowego obywatelstwa m. Wejherowa dla Marszałka Śmigłego-Rydza i z darami, wśród których była bryła z bursztynu, ludowe wyroby ceramiczne, róg „praojców", harfy kaszubskie itp. Pan Marszałek, odpowiadając na przemówienie burmistrza Boldmana, wyrzekł m. in. te słowa do Kaszubów:

...„cała Polska otacza was serdeczne swą myślą i specjalną troskliwością, zdaje sobie bowiem sprawę, jak wielką rolę w naszym rozwoju państwowym odegrać możecie — wy i wasz kraj. Element morski staje się coraz częściej hasłem dnia pracy wewnętrznej Polski, celem wysiłków mnogich rzesz społeczeństwa polskiego...

—W rodzinnym mieście Marszałka Śmigłego-Rydza, w Brzeżanach, odbyło się poświęcenie Jego popiersia w gimnazium, do którego uczęszczał i które obecnie nosi Jego imię.

— We Włocławku została pobrana ziemia z miejsca stracenia Stanisława Beechi, pułkownika włoskiego, który jako dowódca oddziału powstańczego został rozstrzelany we Włocławku 17 grudnia 1863 r. Ziemia będzie odesłana do rodzinnych stron bohaterskiego garibaldczyka do Florencji.

Podobna uroczystość odbyła się w Olkuszu, gdzie pobrano ziemię z grobu Włocha płk. Nullo, który poległ pod Krzykawką w r. 1863. Ziemię złożono do specjalnej urny, która z polecenia Mussoliniego będzie przewieziona do Rzymu i przechowana w specjalnym mauzoleum.

— Wiceministrem oświaty został dyrektor departamentu szkół wyższych w tym ministerstwie, dr. Jerzy Alexandrowicz, z zawodu lekarz i b. profesor uniwersytetu w Wilnie.

— Do Polski przybył estoński minister gospodarki p. Karol Selter z rewizytą do polskiego ministra przemysłu i handlu. Po dwóch dniach pobytu w Warszawie gość estoński zwiedzi Kraków i Gdynię.

— Minister oświaty na prośbę p. Pawła Musioła odwołał go ze stanowiska kuratora Zw. Nauczycielstwa Polskiego i na jego miejsce zamianował naczelnika wydziału przezydialnego ministerstwa oświaty Seweryna Maciszewskiego, legionistę I Brygady. Nowy kurator powołał radę przyboczną do której weszło 3 nauczycieli i 3 urzędników z ministerstwa, kuratorium i inspektoratu.

— Pod Warszawą uległ katastrofie samolot pasażerski, lecący z Krakowa. Pięć osób zostało zabitych, kilka ciężko rannych.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Krofta w exposé swoim, wygłoszonym w parlamencie, pod adresem Polski wypowiedział te słowa: „O naszych stosunkach z Polską nie mogę powiedzieć nic nowego. Mimo że nowe i poważniejsze trudności ich nie zamącały nie mogę powiedzieć, by uległy one poprawie od mego ostatniego exposé". Omawiając następnie zagadnienia handlowe z innymi państwami, minister powiedział w odniesieniu do Polski, że w przychylnej tendencji w stosunkach handlowych między obydwu państwami daje się odczuwać ostry reżim przywozowy Polski. Dodatkowe porozumienia o rozszerzenie wzajemnych obrotów w stopniu niedostatecznym łagodzą istniejące trudności.

— W ostatnich tygodniach nasilenie akcji antypolskiej władz litewskich uległo znacznemu wzmocnieniu. Jedyne pismo polskie w Litwie „Dzień Polski" jest konfiskowane codziennie, przy czym konfiskacie ulegają takie wiadomości, jak informacje z pobytu Marszałka Śmigłego-Rydza w Rumunii. Prześladowanie nauczycieli języka polskiego, wzrosły znacznie. Sejm litewski rozpatrywał projekty ustawy o litwinizacji nazwisk. Wszystkie nazwiska, kończące się na „wicz" oraz „ski", podlegać będą w myśl nowej ustawy zmianie na czysto litewskie. Nawet nazwiska, jak Gedroyć będą zamienione na Gedrojcias. Celem tej ustawy jest litwinizacja Polaków w Litwie.

ZAGRANICĄ

— W Moskwie wykryto przygotowania do zamachu na Stalina. Aresztowany został nadworny fotograf Stalina, niejaki Nisen, który umieścił w aparacie fotograficznym maszynę piekielną. Wybuch w czasie zdjęcia musiałby rozerwać w strzępy Stalina. Spisek zdemaskowano jednak w czas.

— Na rozkaz Moskwy aresztowano prezydenta sowieckiej republiki ukraińskiej Bondarenkę, który dopiero trzeci miesiąc pełnił ten urząd.

Aresztowany również został ambasador sowiecki w Berlinie Jureniew i poseł w Kownie Podolski, chodzą też pogłoski, że ten sam los spotkał także ambasadora w Warszawie Dawtiana, który został powołany do Moskwy.

— Prasa francuska podaje, że na terenie Francji Sowiety mają 12 tajnych ekspozytur GPU, z tego 3 w Paryżu.

— W Paryżu wykryto przypadkowo, że emigrant rosyjski Eli Fondamenski, redaktor „Nowej Rosji" i najbliższy współpracownik Kiereńskiego, był już od dłuższego czasu podsłuchiwany w swoim mieszkaniu przez podsłuch telefoniczny. Od telefonu w mieszkaniu Fondameńskiego włączony był przewód telefoniczny, idący bezpośrednio do mieszkania niejakiego Steinberga, który dzięki specjalnie urządzonej aparaturze mógł słuchać wszystkich rozmów, przeprowadzanych w mieszkaniu Fondameńskiego.

— Międzynarodowa wystawa światowa w Paryżu została przedłużona na rok 1938.

— W Bratislawie odbyły się wielkie demonstracje antyczeskie, zorganizowane przez studentów słowackich, których policja rozpędziła pałkami, przy czym wielu studentów zostało pobitych.

— W czeskosłowackiej izbie deputowanych podczas debaty na temat paktu antykomunistycznego ktoś krzyknął: „precz z Mussolinim". W odpowiedzi na protest posła włoskiego w Pradze, czechosłowacki minister spraw zagranicznych wyraził ubolewanie, zapewniając, iż będzie przeprowadzone dochodzenie i zostaną ewentualnie zastosowane sankcje.

— W Londynie podczas uroczystości uczczenia 2-minutową ciszą pamięci poległych w. wojnie światowej w rocznicę rozejmu doszło do przykrego incydentu.

Po złożeniu przez króla wieńca przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza tuż za grupą stojących obok pomnika członków gabinetu w odległości 20 mtr. od króla, rozległ się nagle okrzyk: „To wszystko tylko hipokryzja, bo wy przygotowujecie wojnę". W tej chwili z tłumu wyrwał się jakiś człowiek i przerywając kordon policji i marynarzy chciał podbiec do króla. Natychmiast schwytano go.

W Izbie Gmin minister spraw wewnętrznych, sir Samuel Hoare, odpowiadając na interpelację, wyjaśnił że sprawcą zajścia jest Stanley Storey liczący lat 43. Poddano go badaniom lekarskim i stwierdzono, że cierpi na pomieszanie zmysłów.

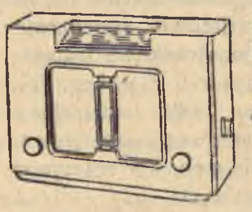
— Przebywający w Paryżu książę Windsoru nie wziął udziału w nabożeństwie, odprawionym dla członków kolonii angielskiej i brytyjskich kombatantów z okazji rocznicy zawieszenia broni. Przyczyną tego było oświadczenie odprawiającego nabożeństwo kapelana Darta, iż wolałby aby ks. Windsoru nie brał udziału w uroczystościach, gdyż rozwody sprzeciwiają się zasadom religii.

— B. premier angielski Mac Donald zmarł nagle z powodu ataku sercowego podczas podróży do Ameryki Południowej na pokładzie statku.

— W Lille aresztowano terorystę węgierskiego Kolomana Buday'a, który miał brać udział w zamachu na króla Jugosławii Alexandra w Marsylii.

— B. cesarz abisyński Haile Selassie żyje niemal w nędzy i nie ma nawet środków na zakup opału dla swego skromnego domku w Bath. Usiłuje on obecnie sprzedać swój ostatni samochód, oraz dom, w którym mieszka. Pod dachem b. cesarza zamieszkuje obecnie 22 oosby, należące do jego rodziny i członków dawnej świty. Garaż został ostatnio przerobiony na mieszkanie siostrzeńców Haile Selassie.

FUTRA Duży wybór ostatnich modeli. Lisy srebrne, krzyżaki, niebieskie, czerwone. Rysie a także futra męskie poleca znana firma **Julja Ujejska Nowy Świat 29.** P.P. Wojskowym specjalne warunki.



Philips-Super 4—38
dostępny w cenie
najdogodniejsze warunki płatnicze
„PRĄDNICA"
Ś-to Krzyska 12 Chłodna 27
Firma chrześcijańska.

SKŁAD PAPIERU I MATERIAŁÓW PISEMNYCH
Jan Sybilski i S-ka
Sp. z ogr. odp.
Warszawa, Miodowa 4. Telefon 600-72.
W wielkim wyborze
Bilety wizytowe
Pióra wieczne
Papier listowy
Dostawa do Biur
Książki buchalteryjne, drukarnia, litografia, introligatornia, artykuły rysunkowe, techniczne, szkolne, papier notarialny.
STEMPLE KAUCZUKOWE I METALOWE.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.